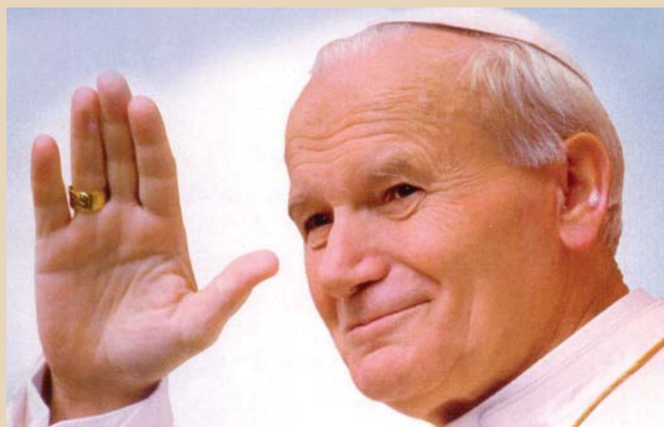


ROMANTYCZNI HEROSI
PIOTR SZUMOW: SOCJALISTA I MISTRZ FOTOGRAFII
Ogólnokrajowy miesięcznik SZ “Związek Polaków na
1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005
MA
YN
POLSKI
NR 5(89) MAJ 2013
KWIATY DLA «OLECHA»

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 5(89) MAJ 2013





Wizyty Jana Pawła II w b. ZSRR jako masowa psychoterapia

Artykuł ks. prof. Romana Dzwonkowskiego o spotkaniach Polaków z Białorusi, Litwy i Ukrainy z papieżem i o ich wpływie na dalsze życie

26

Polacy w dalekiej Afryce

Autorka artykułu opowiada o historii powstania i działalności Zjednoczenia Polskiego w Johannesburgu, obchodzącego w tym roku swe 65-lecie istnienia

34

Na pierwszej stronie okładki: Weronika Sebastianowicz, prezes Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej przy ZPB

Na ostatniej stronie okładki: Jewłasze. Pomnik ku pamięci Jana Piwnika «Ponurego», legendarnego przywódcy AK, w miejscu jego ostatniej bitwy. Fot. Irena Waluś

MAGAZYN Polski jest wydawany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

REDAKTOR NACZELNA: *Irena WALUŚ*, i.walus@op.pl tel. +375 29 949-35-09

KOREKTA: *Danuta KARPOWICZ*, **SKŁAD I ŁAMANIE:** *Alaksiej SALEJ*

OKŁADKA: **MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE**

PRENUMERATA POLSKA: Fundacja Wolność i Demokracja, Al. Ujazdowskie 37 lok 2 00-540 Warszawa tel. (22) 628-85-05



MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Pierwsza Konstytucja w Europie



Irena Waluś
Redaktor naczelna
«Magazynu Polskiego na uchodźstwie»

W setną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja Jan Matejko namalował obraz poświęcony temu ważnemu wydarzeniu w polskiej historii. Widzimy na nim orszak sejmowy udający się do warszawskiej katedry. Król Stanisław August Poniatowski wchodzi do świątyni, a za nim niesiony na rękach marszałek sejmu – Stanisław Małachowski. Radosny tłum, widoczny po obu stronach ulicy, wydaje się woła: «Vivat, król! Vivat, wszystkie stany!». Uchwalenie Konstytucji 3 Maja 1791 roku dało wielką nadzieję Polakom, że da się jeszcze uratować Ojczyznę okrojoną w roku 1772…

Tak się nie stało. Po czterech latach nastąpił okres, kiedy Polska, rozdarta przez trzech zaborców, przestała na długo istnieć na politycznej mapie Europy. Po trzecim rozbiorze Polski Konstytucja staje się legendą, ale ta legenda majowa żyje w narodzie, wzrasta z upływem lat, idzie za Polakami wszędzie, gdzie nas zagna los. Urządzamy uroczystości, koncerty, akademie...

Warto podjąć wysiłek, by starannie przeczytać tekst Konstytucji, która do tegoż jest napisana piękną polszczyzną. Przytoczę fragment z preambuły: «Uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucyi narodowej jedynie zawisł, długiem doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła; wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, egzystencyę polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu...» .

Historyczna epoka, gdy powstawała Ustawa Zasadnicza, sprzyjała reformowaniu kraju. Sąsiedzi byli zajęci wewnętrznymi problemami i wojną z Imperium Osmańskim. Konstytucję przygotowywano w toku poufnych narad stronnictwa patriotycznego, 4 grudnia 1790 roku król Stanisław August Poniatowski formalnie, ale z zachowaniem ścisłej tajemnicy, przejął inicjatywę w pracach nad dokumentem. Ustawa zasadnicza w ówczesnych warunkach była zamachem stanu, dlatego też nie można było działać jawnie.

Rozwiązania prawne Konstytucji 3 Maja opracował król Stanisław August Poniatowski i jego doradcy, natomiast ostateczne sformułowanie tekstu to dzieło Hugo Kołłątaja. Uważana jest za najwybitniejsze dzieło polskiego Oświecenia. Zasady ustroju państwa zostały określone wręcz genialnie. Była to pierwsza konstytucja w Europie, a druga w świecie po amerykańskiej, przyjętej cztery lata wcześniej.

Przywołam najważniejsze cztery punkty Konstytucji:

– zniesienie liberum veto;

– ustanowienie tronu dziedzicznego;

– nadanie prawa mieszczanom i uchwalenie statusu miast;

– chłopom, jakkolwiek nie zniesiono poddaństwa, ale rozciągnięto nad nimi opiekę prawną i rządu.

Aktem tym, który uznać można za nieznaną wówczas w świecie rewolucję prawną, została podjęta próba reformowania przestarzałego i anarchicznego systemu. Konstytucja odrzuciła z dawnych zasad ustrojowych to, co wobec zagrożenia z zewnątrz stało się szkodliwe – wolną elekcję i liberum veto. Stworzyła podstawy nowoczesnej monarchii z parlamentem i sprawnym rządem. Majowa ustawa była jednocześnie aktem niepodległości I Rzeczypospolitej.

Zakończenie wojny ze Szwecją i Turcją rozwiązało ręce rosyjskiej carycy, która wysyła swą armię, aby uwolnić Polaków od uchwał Konstytucji, przywracającej niepodległość. Wojna polsko-rosyjska w 1792 roku przerwała reformy państwowe. Polacy odpowiedzieli insurekcją kościuszkowską.

Mimo takiego potoczenia się historii – Konstytucja 3 Maja stała się mocnym fundamentem dla wewnętrznego umocnienia Polski. W czasach ponadstuletniej niewoli jest źródłem przetrwania, pozostając doniosłym aktem, zachowującym ciągłość historyczno-prawną i tradycję państwowości. Odzyskanie w 1918 roku przez Polskę niepodległości stało się tylko przywróceniem władzy państwowej w oparciu o zasadę restytucji, czyli stanu dawnego ■



Wydania na wystawie w Nieświeżu

Z Biblioteki Radziwiłłów

Rzadkie wydania książęcej biblioteki sławnego rodu wracają na miesiąc do dawnej rezydencji magnatów na wystawę pt. «Dziedzictwo wydawnicze Radziwiłłów».

Można zobaczyć 90 pozycji z dziedziny historii, teologii, literatury, prawa, filozofii, a także czasopisma. Pochodzą ze zbiorów Radziwiłłów ordynacji nieświeskiej, które obecnie są w Bibliotece Narodowej Białorusi i Centralnej Bibliotece Naukowej. Ponad 100 ksiąg Radziwiłłowskich posiada też biblioteka prezydencka. Biblioteka Narodowa – ponad 500 ksiąg, a Centralna Biblioteka Naukowa – 3,5 tys. cennych egzemplarzy.

Podczas otwarcia wystawy odbyła się prezentacja albumu «Biblioteka Radziwiłłów Ordynacji Nieświeskiej XVII wieku». To kolejna edycja serii wydawniczej zapoczątkowanej w 2010 r., odzwierciedlająca wielkość biblioteki – prywatnego zbioru książąt Radziwiłłów Nieświeskich od XVI – do I poł. XX w. Dziś jej księgi znajdują się w bibliotekach Rosji, Finlandii, w Polsce, na Litwie i Białorusi. Od 2009 r. archiwa Radziwiłłów i nieświeski księgozbiór książąt włączone są do rejestru UNESCO «Pamięć Świata».

O Kuropatach znowu

Ministerstwo Kultury Białorusi wydało zakaz ustawienia pomnika poświęconego rozstrzelanym oficerom Wojska Polskiego.

W kwietniu br. pomnik miał stanąć w Kuropatach. Wiceminister Tadeusz Strużecki potwierdza zakaz, bo prace na terenie zabytków historyczno-kulturalnych można wykonywać za zgodą Ministerstwa Kultury. Czyli odwołuje wcześniejsze pozwolenie.

«Memoriał» dwukrotnie próbował postawić znaki pamięci oficerów WP z tzw. Białoruskiej Listy Katyńskiej pod koniec ub.r. położony 29 października kamień węgielny pod pomnik nie przetrwał nawet doby. Po miesiącu ustawiono krzyż, ale znów tzw. nieznani sprawcy zniszczyli go.

W Kuropatach spoczywają w masowych grobach ofiary egzekucji dokonywanych przez NKWD – zarówno Polacy, jak i Białorusini, według danych niezależnych historyków, do 250 tys. Może tu spoczywać także 3872 Polaków z Białoruskiej Listy Katyńskiej.

W skrócie

W ósmą rocznicę śmierci bł. Jana Pawła II kościół św. Szymona i Heleny w Mińsku otrzymał relikwię krwi Ojca Świętego, która została uroczyście przekazana przez kardynała Stanisława Dziwisza.

Szwedzka placówka dyplomatyczna na Białorusi wznawia pracę po głośnym skandalu z «pluszowym desantem». Na razie ambasadą będzie kierował nie ambasador, lecz charge d'affaires.

W Internecie jest saundtreck do filmu «Żywie Biełaruś», który wszedł na ekrany polskich kin. To pierwszy pełnometrażowy film fabularny o Białorusi zrealizowany przez Wytwórnię Filmów Dokumentalnych i Fabularnych w Łodzi oraz francuski Canal +.

Premier Michaił Miaśnikowicz podczas IX Międzynarodowego Forum Ekonomicznego Litwa – Białoruś w Kłajpedzie podkreślił, że Mińsk chciałby współpracować z Litwą w dziedzinie handlu, transportu, nowych technologii i finansów.

W Grodnie przy ul. Horodniczańskiej powstanie pierwszy hostel w mieście. Cena noclegu w 8-osobowym pokoju wyniesie 9 euro, a w 4-osobowym – 12. Jest to cena konkurencyjna dla hoteli.

Przygotowała
Wanda Romańczuk



NAJMŁODSI WOLONTARIUSZE

Caritas Polska

To organizacja z przedwojennymi tradycjami związana z Kościołem. Wojna nie przerwała jej działalności, dopiero komuniści upaństwowili wszystkie szpitale, będące własnością Kościoła.

Po 1989 r. w diecezjach zaczęły się odradzać związki Caritasu, a w 1990 r. powołano Caritas Polska, który jako instytucja dobroczynna funkcjonuje przy Episkopacie Polski. Mocno zakorzeniony w środowiskach lokalnych, opiera swoje funkcjonowanie w ogromnej większości na wolontariacie. Rocznie zbiera ok. 500 mln zł. Oddziały znajdują się w 44 polskich diecezjach, a w ponad 5 tys. parafii funkcjonują Parafialne Zespoły Caritas, działa ponad 2,5 tys. Szkolnych Kół Caritas.

Akcje Caritasu to m.in. «Wigilijne dzieła pomocy dzieciom», «Jałmużna wielkopostna», «Tornister pełen uśmiechów», okna życia i hospicja, dostarczanie paczek żywnościowych najuboższym. Wydaje rocznie 1,5 mln posiłków dla dzieci, świetlice obejmują 7,5 tys. dzieci, prowadzi blisko 100 jadłodajni dla bezdomnych.

Domowy wiatrak

W Bielsku Podlaskim powstaje fabryka, w której produkowane będą małe, przydomowe elektrownie wiatrowe.

Mała elektrownia wiatrowa, w zależności od pracy turbiny i siły wiatru, będzie w stanie zaopatrzyć w prąd, jedno lub dwa gospodarstwa domowe. Każdy użytkownik tanio wytworzy tyle energii, ile jest mu potrzebne. Co ważne, nie stanowią zagrożenia dla zdrowia, ludzi i środowiska.

Główna myśl to wykorzystanie niskich i średnich prędkości wiatrów panujących na większości terenów Polski i Europy. Wiatraki zaczynają pracować już przy bardzo małym wietrze, osiągając mimo wszystko dużą wydajność. Produkowane będą w trzech typach: o mocy 1 kilowata, mogące zasilić np. biuro lub pojedynczy budynek i dwa silniejsze, dla gospodarstw domowych i rolnych, o mocy 5 i 10 kwt. Oś turbiny będzie pionowa i praktycznie niesłyszalna.

Przy projektowaniu i budowie pracowali wspólnie, naukowcy i inżynierowie z kilku uczelni polskich.

W skrócie

Dostęp do szybkiego Internetu dla każdego, skok w rozwoju e-administracji w ciągu 2-3 lat, wprowadzenie elektronicznej karty pacjenta, e-recepty i e-zwolnienia, rozwój e-kompetencji to plany cyfryzacyjne w Polsce.

Polacy założyli na Cyprze kilka tysięcy firm wartych kilkanaście mld zł. Przyciągnęły niskie podatki, korzystne przepisy i mało kontroli. Gdzie przeniosą się teraz?

Reżyser Antoni Krauze rozpoczął zdjęcia do filmu «Smoleńsk», poświęconego katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 r.

W Warszawie zaczęła funkcjonować nowoczesna oczyszczalnia ścieków «Czajka», która oczyszcza wszystkie ścieki komunalne, odbierane przez sieć kanalizacyjną! Wartość inwestycji wyniosła 200 mln euro oraz 1,2 mld zł.

Projekt edukacyjny towarzyszący musicalowi «Korczak» Opery i Filharmonii Podlaskiej w Białymstoku zwyciężył w V edycji Plebiscytu na Wydar zenie Historyczne Roku organizowanego przez Muzeum Historii Polski.

W Polsce trwa prawdziwy boom na nadawanie dzieciom tradycyjnych imion takich jak: Maria, Julia, Franciszek czy Stanisław.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

Zjazd Związku Polaków we Włoszech

W Domu Polskim Jana Pawła II w Rzymie odbył się XVIII Walny Zjazd Związku Polaków we Włoszech. Na Zjazd federacji przybyli delegaci 15 stowarzyszeń i instytucji, należących do Związku oraz zaproszeni goście i obserwatorzy.

W sprawozdaniu z działalności podkreślono specyficzny charakter federacyjny Związku, który sprowadza się przede wszystkim, prócz funkcji reprezentacyjno-koordynacyjnych, do roli łącznika między zrzeszonymi organizacjami. Omawiano też rolę i trudności finansowe Biuletynu Informacyjnego «Polonia Włoska».

Najwięcej miejsca poświęcono realizacji projektu Centrum Informacyjnego na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino. Architekt Pietro Rogacien, autor projektu i odpowiedzialny za prace wykonawcze, przedstawił w zdjęciach i krótkim filmie stan zaawansowania prac. Ofiarodawcy z Europy, USA i Kanady zebrali ok. 200 tys. euro.

Najważniejsze plany ZPW to kontynuowanie zbiórki funduszy i zakończenie budowy Centrum Informacyjnego na Monte Cassino, zrealizowanie stałej wystawy fotograficznej o dziejach II Korpusu, która znajdzie się w budowanej rotundzie. W listopadzie w Wenecji odbędzie się konferencja «Monitor Emigracji Zarobkowej 2013», połączona z sesją naukową, przy współpracy z Europejską Unią Wspólnot Polonijnych i polskimi placówkami konsularnymi we Włoszech.



Polski Cmentarz Wojenny na Monte Cassino

Związek przywiązuje dużą wagę nie tylko do podtrzymywania pamięci historycznej, ale uważa za swoje instytucjonalne zadanie skupianie w federacji nowych stowarzyszeń polonijnych oraz współpracę z młodą generacją.

Walny Zjazd wybrał nowe władze Związku na kadencję 2013–2015 r. Prezesem Związku Polaków we Włoszech została wybrana ponownie Joanna Heyman Salvadé.

Śniadanie u króla

W sercu Parku Centralnego na Manhattanie w Nowym Jorku, gdzie od 1945 roku stoi pomnik grunwaldzki króla Władysława Jagiełły, odbyło się 14. spotkanie Polonii.

Król Jagiełło na koniu, z dwoma skrzyżowanymi mieczami nakazującymi rozpoczęcie bitwy to największy z pomników, które znajdują się w Central Parku. Od 2000 r. u jego stóp odbywają się śniadania wielkanocne rodaków.

Najpierw Polacy biorą udział w nowojorskiej Paradzie Kapeluszy, która przemierza 5. Aleję przed katedrą św. Patryka. Ustrojeni w barwne jak ogrody kapelusze, Polacy niosą też koszyczki ze święconką i bazie, potem uczestniczą w uroczystej wielkanocnej mszy, skąd udają się do króla, gdzie niewielki murek wokół pomnika wykorzystują jako świąteczny stół. Miłym akcentem była «Inwokacja» z «Pana Tadeusza» Adama Mickiewicza, którą recytowała 12-letnia Andrea Herzberg. Śpiewaczka operowa Izabella Kobus-Salkin zaintonowała «Rotę». Ludwik Bucior przeczytał swój wiersz na temat dorocznych spotkań. W imprezie uczestniczyli Polonusi z różnych dzielnic Nowego Jorku, z Chicago, a nawet z Kanady.

Dużo radości i emocji sprawiły konkursy, m.in. toczenia jajek pod górkę i na najładniejszy kapelusz, który wygrali... półroczny chłopczyk i jego mama. Wszyscy uczestnicy konkursów otrzymali nagrody i wspólnie pozowali do zdjęć.

Przygotowała
Wanda Romańczuk

Dzień Flagi

Jako święto Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej obchodzone jest w dn. 2 maja od 2004 r. Polskie barwy narodowe wywodzą się z barw herbu Królestwa Polskiego i herbu WKL.

Biel pochodzi od bieli orła, będącego godłem Polski, i bieli Pogoni – rycerza galopującego na koniu, będącego godłem Litwy. Oba te godła znajdują się na czerwonych tłach tarcz herbowych. Dlatego biel znalazła się u góry, ponieważ w polskiej heraldyce ważniejszy jest kolor godła niż tła. 7 lutego 1831 r. Sejm Królestwa Polskiego podjął specjalną ustawę dotyczącą barw polskiej flagi.

Polscy żołnierze, zdobywający stolicę hitlerowskich Niemiec 2 maja 1945 r., umieścili biało-czerwoną flagę na Kolumnie Zwycięstwa oraz na Reichstagu.

Obecnie, podczas obchodów Dnia Flagi, organizowane są liczne akcje i manifestacje patriotyczne, które przypominają o barwach narodowych. Dla przykładu, w Bytomiu w dn. 2 maja 2009 r. ponad 500 osób utworzyło biało-czerwoną flagę z przygotowanych wcześniej i równocześnie uniesionych parasolek. Była to największa utworzona flaga polska z okazji święta. W ostatnich latach powszechnym stało się noszenie w tym dniu kokardy narodowej. Zwyczaj ten spopularyzował prezydent Lech Kaczyński i jest kontynuowany przez Bronisława Komorowskiego.



Igor Bancer

POLACY NA BIAŁORUSI RÓWNIEŻ OBCHODZĄ ŚWIĘTO FLAGI. TU: 2 MAJA 2008 R.

Bitwa o Monte Cassino

Zwana także «bitwą o Rzym» – w rzeczywistości cztery bitwy stoczone przez wojska alianckie z Niemcami, które miały miejsce w 1944 r. w rejonie klasztoru na Monte Cassino.

Bitwa jest uznawana za jedną z najbardziej zaciętych (obok walk pod Stalingradem, na Łuku Kurskim, lądowania w Normandii i powstania warszawskiego) w czasie II wojny światowej. Po udanych lądowaniach aliantów w Kalabrii, Tarencie i Salerno na początku września 1943 roku nastąpiła kapitulacja Włoch. Siły niemieckie przygotowały Linię Gustawa – silnie ufortyfikowany i trudny do zdobycia pas umocnień obronnych przebiegający w najwęższym miejscu Półwyspu Apenińskiego. Feldmarszałek Luftwaffe Albert Kesselring obiecał Hitlerowi utrzymanie tej linii przez sześć miesięcy.

Usytuowanie na silnych pozycjach obronnych sprzyjało wrogowi, bo alianci nie mógł wykorzystać sił pancernych. Do maja 1944 r. wojska niemieckie bez trudu odpierały ataki wojsk sojuszniczych. Dzięki natarciom 2. Korpusu Polskiego, Francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego oraz brytyjskiej 78. Dywizji przystąpiono do ofensywy. Za zwycięstwo wielu naszych rodaków zapłaciło cenę najwyższą.

Polski Cmentarz Wojenny na Monte Cassino powstał na przełomie 1944/45 r., spoczywa na nim 1072 poległych żołnierzy Rzeczypospolitej (Polaków, Białorusinów, Ukraińców, Żydów) wyprowadzonych przez gen. Andersa z sowieckich obozów.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

Pamięć przetrwa

W rocznicę śmierci ostatniego dowódcy połączonych sił zbrojnych AK Lida-Szczuczyn Anatola Radziwonika, ps. «Olech», członkowie ZPB wspólnie z przedstawicielami Konsulatu Generalnego RP w Grodnie w dn. 12 maja uczcili pamięć bohatera. W Raczkowszczyźnie, gdzie odbyła się 12 maja 1949 roku ostatnia walka legendarnego przywódcy, poświęcono krzyż podczas mszy polowej.

Tego dnia znicze zapłonęły również na grobach AK-owców w Stryjówce, Jewłaszach, Szczuczynie, Niecieczy, Raduniu i Surkontach.



Przy krzyżu upamiętniającym legendarnego komendanta Anatola Radziwonika «Olecha» w Raczkowszczyźnie. Członkowie Stowarzyszenia Żołnierzy AK posadzili drzewka i kwiaty

Irena Waluś

Członkowie ZPB podczas koncertu poświęconego pamięci bohaterów AK



Irena Waluś

Przy każdym grobie AK-owców uczestnicy obchodów wspólnie modlili się z ks. Andrzejem Radziewiczem



Irena Waluś



Irena Waluś

Występ zespołu pod kierownictwem Henryka Sajkowskiego

Kronika wydarzeń

Obrazy 32 malarzy z Grodna, Mińska i Baranowicz, członków Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB, można było obejrzeć w Domu Kultury «Śródmieście» w Białymstoku. Wernisaż wystawy odbył się dn. 4 kwietnia.

Zespół «Matczyna Piosenka» z Taniewicz (rejon szczuczyński) pod kierownictwem Teresy Adamowicz uczestniczył w XII Międzynarodowych Spotkaniach Wiosennego Kolędowania z «Konopielką» w Knyszynie. Artyści ludowi zaprezentowali piosenki wielkanocne ze swojej rodzinnej wsi.

18 kwietnia gościem kolejnej edycji Spotkań Czwartkowych był profesor Adam Czesław Dobroński z Uniwersytetu w Białymstoku. Temat – historia polskiego rządu na uchodźstwie oraz postać ostatniego prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego, w życiorysie którego były wątki grodzieńskie.

W galerii «Kryga» w Grodnie 19 kwietnia odbył się wernisaż wystawy malarza Wacława Sporskiego, członka Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB. Wystawa nosi tytuł «Nowy krok», co, jak powiedział artysta, jest symboliczne, bo wystawa zawsze nim jest.

Po raz trzeci 20 kwietnia odbył się Konkurs Inscenizacji Polskich Wierszy, w którym wzięło udział prawie sto osób z Lidy, Iwia, Porzecza, Witebska, Baranowicz, Grodna. Uczniowie wystąpili w dwóch kategoriach wiekowych.

Delegacja Urzędu miasta Sopot z wiceprezydent ds. kultury Joanną Cichocką-Gulą w dn. 23 kwietnia spotkała się z działaczami ZPB, by zapoznać się z sytuacją, a także porozmawiać o współpracy i pomocy.

Kolejne posiedzenie Klubu Inteligencji Polskiej odbyło się 24 kwietnia. Gościem spotkania była Andżelika Borys. Opowiedziała ona o Polonii w Brazylii, którą miała okazję poznać podczas pobytu w tym kraju. Na posiedzeniu po raz ostatni była konsul RP w Grodnie Katarzyna Grzechnik, której podziękowano za pięć lat współpracy z ZPB.



Irena Waluś

Podczas wernisażu wystawy Macieja Świeszewskiego (pierszy z lewej) na Nowym Zamku

Jednocześnie w dwóch prestiżowych salach: na Nowym Zamku w Sali Senatorskiej i Sali Wystawowej w Grodnie odbyły się 25 kwietnia wystawy znanego polskiego artysty Macieja Świeszewskiego z Sopotu.

Nauczyciele-instruktorzy teatrzyków szkolnych z Grodzieńszczyzny i Mińszczyzny w dn. 27-28 kwietnia wzięli udział w pierwszym etapie warsztatów teatralnych, prowadzonych przez wykładowców z Teatru Lalek i Akademii Teatralnej z Białegostoku. Następne spotkanie odbędzie się 29 czerwca.

«Grodno w XX wieku» to tytuł wystawy otwartej 30 kwietnia w Dziale Sztuki Grodzieńskiej Naukowej Biblioteki Obwodowej, na której są przedstawione dokumenty, fotografie, książki ze zbiorów kolekcjonerów Janusza Parulisa, Aleksandra Siewienki, rodziny Rymarczyków.

W Polskiej Szkole Społecznej przy ZPB w Grodnie odbył się konkurs «Skąd nasz ród». Uczniowie na podstawie wywiadów z rodzicami i dziadkami przygotowali historie swoich rodzin, które udokumentowano zdjęciami z albumów rodzinnych. Niektórym udało się odtworzyć historie sześciu pokoleń.

Parafia św. Józefa w Grodnie po raz kolejny otrzymała negatywną odpowiedź od władz miasta o przydzielenie placu pod budowę kościoła przy ul. Wróblewskiego. Władze za nic mają potrzeby tysięcy wiernych, odpowiadając ignorancko, że nie mają w planach świątyni katolickiej w tej dzielnicy.

Przygotowała
Eliza ANDRUSZKIEWICZ

Wiedza jak miłość – nie ma brzegów

IRENA WALUŚ



IRENA WALUŚ

DYSKUSJĘ PODCZAS KONFERENCJI PROWADZI PROFESOR SWIETŁANA MUSIJENKO

W Domu Elizy Orzeszkowej w Grodnie 19 kwietnia odbyła się międzynarodowa konferencja studencka pt. «Literatura światowa i języki obce w estetycznej przestrzeni współczesności». Organizatorem imprezy naukowej wystąpiły Międzynarodowy Instytut Adama Mickiewicza, Katedra Języków Romańskich i Katedra Białoruskiej Literatury Uniwersytetu Grodzieńskiego.

Jej uczestnikami byli uczniowie Polskiej Szkoły w Grodnie i Liceum Społecznego Polskiej Macierzy Szkolnej, studenci Uniwersytetu Grodzieńskiego i Uniwersytetu w Białymstoku oraz słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy PMS. «Odnawiamy tradycję średniowiecza, zgodnie z którą, studentem można być w każdym wieku» – powiedziała profesor Swietłana Musijenko, dyrektor MIAM, pomysłodawczyni konferencji.

Trzeba przyznać, że zarówno uczniowie jak i słuchacze UTW potraktowali udział w naukowej imprezie bardzo poważnie, zaskoczyli organizatorów oryginalnym podejściem do tematów, innym punktem widzenia i koncepcją niż w kręgach akademickich. Więc pomysł ich zaproszenia był udany. Być może dla niektórych uczniów szkół to pierwszy krok w badaniach literackich i na to liczą organizatorzy. Tak najmłodsi, jak i najstarsi uczestnicy konferencji tematem swoich prac wybrali twórczość wybitnych rodaków Adama Mickiewicza i Elizy Orzeszkowej. W referacie uczennic XI klasy Polskiej Szkoły w Grodnie Marty Zalesskiej i Renaty Kiewlak pt. «Niemen – rzeka literacka» także wiele miejsca poświęcono Niemnowi w twórczości obu autorów. Uczennicom udało się również znaleźć, że o Niemnie pisał klasyk angielskiego romantyzmu Georg G. Byron. «Do łez wzruszyłyście mnie swoim młodzieńczym zapałem i oryginalnością myślenia» – mówiła młodym badaczkom profesor Musijenko.

Agata Jędrzejewska z V roku Wydziału Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku była pod wrażeniem, że uczestnicy konferencji w Grodnie tak dobrze rozumieją literaturę polską i odkrywają jej nowe aspekty. Doceniła udział w konferencji seniorów z UTW, ale szczególnie młodzieży szkolnej. «Mimo młodego wieku, mówili jak prawdziwi naukowcy» – podsumowała studentka z Białegostoku.

W przyjętej uchwale uczestnicy konferencji apelowali, żeby nadać imprezie charakter cykliczny w ramach «Dni Nauki w Grodnie». Pokonferencyjny tom zostanie wydany w wersji elektronicznej i będzie rozmieszczony w Internecie, a w następnych latach organizatorzy postarają się znaleźć środki na wydanie referatów w wersji książkowej.

– Mam ogromną satysfakcję ze spotkania naukowego w Grodnie – powiedziała Swietłana Musijenko. – Wiedza jak miłość – nie ma brzegów, nie ma końca. Mózg również nie ma granic w jej przyswajaniu. Właśnie ta idea przyświecała naszej konferencji, która połączyła różne pokolenia badaczy ■



PODCZAS UROCZYSTOŚCI Z UDZIAŁEM POLICJI NA POLSKIM CMENTARZU WOJENNYM W MIEDNOJE

Stanisław Litwińczuk

W poprzednim numerze «Magazynu Polskiego na uchodźstwie» pisaliśmy o Stanisławie Litwińczuku, ojcu Janiny Murynej z Grodna. Opuścił dom rodzinny w dn. 1 września 1939 roku, przez długie lata rodzina poszukiwała go, pozostając w niewiedzy, co go spotkało. Jego los był tragiczny: został jeńcem wojennym i przebywał w obozie w Ostaszkowie na terenie ZSRR, przeznaczonym dla funkcjonariuszy policji, KOP i więziennictwa.

Oto co można przeczytać o nim w Księdze Cmentarnej Polskiego Cmentarza Wojennego w Miednoje, sporządzonej przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa i wydanej w Warszawie w 2006 r.:

«St. post. PP Stanisław Litwińczuk s. Michała i Marii, ur. w r. 1900 w Białymstoku.

Przez wiele lat pełnił służbę w policji województwa białostockiego, m.in. na Posterunku w Surażu powiat białostocki i w I Podkomis. miasta Białegostoku, następnie przeniesiony został do Grodna i tam nadal pełnił służbę do września 1939».

Nazwisko S. Litwińczuka znajduje się na liście oznaczonej jako «L. 050/1 (56), 2) 7748/6074». Nr listy dyspozycyjnej 050/1, 2, 3 z 27 kwietnia obejmujące 100+100+100 nazwisk więźniów Ostaszkowa. To oznacza, że Stanisław Litwińczuk został zamordowany przez stalinowskich oprawców w dn. 27 kwietnia 1940 roku.

Losy więźniów obozu w Ostaszkowie

Pierwsze listy dyspozycyjne z nazwiskami 343 jeńców Ostaszkowa datowane są dniem 1 kwietnia 1940 roku, 5 kwietnia pociąg pod nr 84 wyruszył o 9.30, opuszczając stację Ostaszków. W tym też dniu pomocnik naczelnika kalinińskiego

Zarządu NKWD lejtnant Timofiej Kaczin pokwitował ich odbiór od konwoju. Również 5 kwietnia naczelnik tegoż Zarządu Tokariew przesłał z Kalinina do Moskwy szyfrogram do zastępcy ludowego komisarza spraw wewnętrznych Mierkułowa: «Z pierwszego zlecenia wykonano Nr *343*48». Oznaczało to, że 5 kwietnia 1940 roku pierwszych 343 jeńców obozu ostaszkowskiego zostało zamordowanych.

Procedura polegająca na przesłaniu do obozu list dyspozycyjnych, wysłaniu więźniów do Kalinina, potwierdzeniu ich przybycia przez 1. Oddział Specjalny, rozstrzelaniu i wywiezieniu zwłok do dołów w lesie, była stosowana przez cały czas aż do zamordowania ostatniego jeńca.

Jak zeznaje Tokariew, w Kalininie podjęto przygotowania – pierwsi przyjechali oprawcy: major bezpieczeństwa państwowego W. Błochin, kombryg Michaił Kriwienko i st. major bezpieczeństwa państwowego N. Siniegubow, którzy przywieźli ze sobą w walizce niemieckie pistolety typu Walther oraz amunicję. Pozostałą część okołotrzydziestoosobowej grupy egzekucyjnej mieli stanowić enkawudziści z Kalinina. Potem z Moskwy sprowadzono koparkę mechaniczną z operatorem lejtnantem bezpieczeństwa państwowego Iwanem Antonowem i jego pomocnikiem. Mieli oni kopać głębokie doły na zwłoki zamordowanych. W podziemiach Zarządu Obwodowego NKWD przygotowano wybitą wojłokiem dźwiękochłonną celę śmierci.

W obozie akcja rozpoczęła się 4 kwietnia 1940 roku. Jej przebieg znamy z relacji st. sierżanta J.R. Wyczytanym każdego ranka skazanym na śmierć kazano odnosić sienniki do cerkwi i tam zgromadzić się w dużej sali, gdzie przeprowadzano szczegółową rewizję. Zrewidowani wychodzili innymi drzwiami na zewnątrz i tu oczekiwała ich eskorta.



Stanisław Litwińczuk (po środku) z kolegami policjantami. Lata 30. XX w. Fot. z albumu rodzinnego Janiny Murynej z Grodna

Stąd nie wolno było już się oddalać i ustawionych w czwórki jeńców wyprowadzano z obozu. Pozostającym zakazano w tym czasie przebywać na placu wokół cerkwi. Jak podaje J.R., pierwsze transporty były żegnane przy bramie przez orkiestrę i współwięźniów, potem zostało to zabronione.

Początkowo wymarszom z obozu towarzyszyły nieomal radosne nastroje, wywołane u niektórych nadzieją powrotu do kraju, ale ustąpiły one zwątpieniu, gdy zaczęto włączać do transportów obłożnie chorych ze szpitala, których przynoszono na noszach i kładziono na wozie konnym.

Komisarz obozu Jurasow w swym meldunku dla Niechoroszewa z 10 kwietnia również określał nastroje jako ożywione, co wiązał z oczekiwanym przez jeńców powrotem do domu. Zaznaczał jednak, że jeńcy wysyłani z obozu zostawiali informacje o swych losach – wyrzucali pudełka po zapałkach z notatkami «[...] podczas rewizji poszukiwano broni, rzeczy osobistych i kosztowności nie odbierano, przyjmuje się wszystkie skargi, uprzejme traktowanie, z rewizji nie można wywnioskować, dokąd nas kierują. [...]».

W kolejnym meldunku z 26 kwietnia Jurasow podkreślał, że nastroje jeńców pozostają nadal dobre, że chorzy ukrywają swój stan, byle nie zostać wyłączonymi z transportu, albowiem przypusz-



Cmentarz w Miednoje.
Członkowie rodzin pomordowanych szukają nazwisk swoich krewnych

czają, że wracają do kraju, ponieważ na katorgę nie zabierano by chorych. W świetle przytoczonych wyżej wspomnień st. sierż. J.R. nie wydaje się to tak oczywiste – może przede wszystkim świadczyć o tym, że enkawudziści swoje opinie formułowali na doniesieniach jakże nielicznej agentury, a ponadto uważali za korzystne dla siebie przedstawienie akcji rozładowania obozu w jak najlepszym świetle.

Zeznanie Tokariewa zostało nadrukowane w «Zeszytach Katyńskich» nr 3, wydanych w Warszawie w roku 1994.

Związek Sowiecki nie przyznawał się do popełnionej zbrodni przerzucając winę na Niemców. 25 kwietnia 1943 roku ZSRR zrywa stosunki dyplomatyczne z Rządem RP w reakcji na prośbę Polaków do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, aby ten określił sprawców. Sowieci nawet próbowali dołączyć ludobójstwo katyńskie do procesów norymberskich, ale z powodu braku dowodów zostało ono pominięte. W Polsce komunistycznej, jak i w całym bloku wschodnim, Zbrodnia Katyńska należała do tematu tabu.

Polacy na emigracji cały czas domagali się prawdy na temat losów ponad 20 tysięcy polskich oficerów. Na Zachodzie ukazały się pierwsze książki na ten temat, m.in. «Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów», wydana w Londynie w roku 1948.

W 1987 roku pod wpływem «pierestrojki» powstała polsko-sowiecka komisja ds. białych plam historii. Dopiero w 1990 roku Gorbaczow przekazał Jaruzelskiemu dokumenty – m.in. listy rozstrzelanych Polaków. Rozpoczęło się też oficjalne śledztwo rosyjskiej prokuratury wojskowej i częściowe ekshumacje pod Charkowem i Miednoje. W 1992 roku Borys Jelcyn przeprosił za Zbrodnię Katyńską i jednocześnie odciął się od niej mówiąc, że demokratyczna Rosja nie ponosi odpowiedzialności za zbrodnie ZSRR. Wkrótce potem śledztwo zostało zamknięte, a w 2004 roku umorzone. Oprawców ani ukarano, ani nawet potępiono.

Polski Cmentarz Wojenny w Miednoje (30 km od Tweru), gdzie w 1991 roku odkryto groby więźniów z Ostaszkowa, został uroczyście otwarty i poświęcony dn. 2 września 2000 r. Prawie pół wieku trzeba było czekać na pojawienie się informacji o innych poza Katyniem miejscach haniebnego mordu. Nad grobami w Miednoje cicho szumi las, a na rdzawych tablicach – nazwiska ofiar...

Córka Stanisława Litwińczuka, Janina Muryna z Grodna, chcę by nazwisko jej ojca zostało dopisane na tablicy pamiątkowej przy Krzyżu Katyńskim w Grodnie, na której są umieszczone nazwiska osób z Grodzieńszczyzny, ofiar mordu katyńskiego, więźniów obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie.

Przygotowała
Irena WALUŚ

Romantyczni Herosi

Maurycy FRĄCKOWIAK

Niedawno wybrałem się w podróż do Wielkopolski. Wymyśliłem sobie, że na własne oczy zobaczę grób rodaka, o słynnym nazwisku.

Wyjechałem skoro świt i popędziłem do miejscowości Rożnowo, znajdującej się w pobliżu Obornik Wielkopolskich. Na miejscu byłem tuż po 10.00. Zatrzymałem się w pobliżu małego, stojącego na niewielkim wzniesieniu kościoła. Zadbaną budowlę otaczają stare rozłożyste drzewa. Miałem szczęście, gdyż kilka chwil wcześniej odprawiano w nim mszę i dzięki temu był jeszcze otwarty. Wewnątrz spotkałem sympatycznego księdza, który z dumą naszkicował mi dzieje miejscowości i kilku jej niezwykłych bohaterów. Pokazał, że w ścianę kościoła wmurowano dwie tablice pamiątkowe. Pierwsza z nich upamiętnia bohatera trylogii Henryka Sienkiewicza – imć pana Skrzetuskiego. Widnieje na niej inskrypcja o następującej treści: «Mikołajowi Skrzetuskiemu urodzonemu w Rożnowie pierwowzorowi Sienkiewiczowskiego bohatera spod Zbaraża w 300. rocznicę śmierci». Tak! Tak! To stąd, z tej miejscowości pochodzi jedna z najwybitniejszych postaci literatury ojczystej. Jan Skrzetuski z trylogii Sienkiewicza to bohater bez skazy. To patriota, który gotów był poświęcić majątek, zdrowie i życie dla dobra ojczyzny. Trylogia Henryka Sienkiewicza była w okresie międzywojennym swoistym podręcznikiem patriotyzmu. O jej wartości i sile oddziaływania świadczy m.in. powstanie i opór zbrojny setek tysięcy Polaków, a w szczególności młodzieży polskiej, która walczyła z Niemcami i Rosjanami w strukturach podziemnej Armii Krajowej, Batalionach Chłopskich, Narodowych Siłach Zbrojnych, Wolność i Niezawisłość i wielu innych. W wolnej i niepodległej Polsce dzieło Sienkiewicza usunięto z listy lektur szkolnych. Wyrugowano gdyż uznano, że na nowej drodze wiodącej do europejskich «szklanych domów» patriotyzm jest kulą u nogi. Nie dziwi zatem, że na cokole miejsce Sienkiewicza zajął Gombrowicz. Ów pisarz o słusznej orientacji seksualnej jest – wypisz wymaluj – świątłym wzorem dla młodego pokolenia. Zasłużył, gdyż w kontrze do Sienkiewicza głosił, że cyt. «Polak jest dziedzicznie obciążony Polską, to znaczy chorą przeszłością narodu».



Autor artykułu przy grobie Franciszka Mickiewicza, brata wieszcza

Mikołaj Skrzetuski herbu Jastrzębiec urodził się W 1620 roku w Rożnowie. Część majątku należały wówczas do rodziców Mikołaja, czyli Jana Skrzetuskiego i Katarzyny ze Szczytowskich.

Maurycy FRĄCKOWIAK

KOŚCIÓŁ W ŁUKOWIE. TU W 1831 R. ADAM MICKIEWICZ WRAZ Z BRATEM ODBYLI PASTERKĘ

Gniazdem rodowym Skrzetuskich była miejscowości Skrzetusz w Poznańskim. Gdy Mikołaj dorósł, wraz z krewnymi zaciągnął się do wojska koronnego na Ukrainie. W czasie powstania Chmielnickiego służył w chorągwi pancernej rotmistrza Marka Gdeszyńskiego. To Mikołaj Skrzetuski w przebraniu chłopskim przedarł się w 1646 roku z oblężonego Zbaraża, niosąc wieści dla króla Jana Kazimierza. Później, jako pułkownik husarii stawał dzielnie pod Beresteczkiem, walczył z Tatarami i Moskwą. Zmarł w 1672 roku, tuż przed bitwą pod Chocimiem.

Na drugiej tablicy wmurowanej w ścianę zewnętrzną kościoła widnieje inskrypcja o treści: «Włodzimierzowi Bonawenturze Krzyżanowskiemu synowi parafii rożnowskiej generałowi wojsk amerykańskich pierwszemu gubernatorowi Alaski w stulecie zgonu».



Maurycy FRĄCKOWIAK

TABLICA PAMIĄTKOWA W ŚWIĄTYNI W ŁUKOWIE

Dnia 8 lipcu 1824 roku ówczesnym właścicielom majątku w Rożnowie urodził się syn, którego ochrzczono w miejscowym kościele w dniu 17 lipca. Po kilkunastu latach okazało się, że rodzice tj. Stanisław Krzyżanowski i matka Ludwika z Pagowskich nie mieli dostatecznych umiejętności gospodarczych i zadłużony majątek

Maurycy FRĄCKOWIAK

PAŁAC W ŁUKOWIE, GOSZCZĄCY BRACI MICKIEWICZÓW

rożnowski został zlicytowany. Ojciec umarł ze zgryzoty, a matka wraz z młodszym rodzeństwem przeniosła się do krewnych w Królestwie Kongresowym. Włodzimierz Bonawentura pozostał u ciotki w Poznaniu, gdzie ukończył gimnazjum. W roku 1846 został doradcą przybyłego z Francji Ludwika Mierosławskiego (przewidywanego na dowódcę powstania) i w tym samym roku wyemigrował do Ameryki, uchodząc przed grożącym mu aresztowaniem. W Ameryce znalazł się w trudnej sytuacji, bo bez grosza przy duszy i bez znajomości języka. Miał jednak szczęście, gdyż schronienia udzieliła mu polska rodzina osiadła tu od kilku lat. Ciężko pracował, uczył się języka i rozpoczął studia. Zdobył stopień inżyniera i znalazł pracę przy budowie linii kolejowych. Pracował m.in. w towarzystwie inżyniera, generała armii amerykańskiej, absolwenta Akademii Wojskowej w West Point – Burnetta. W 1854 roku ożenił się z bratanicą generała Karoliną i przeniósł do Waszyngtonu. Tu prowadził udaną działalność handlową, którą przerwała wojna secesyjna. Jako jeden z pierwszych zaciągnął się do wojsk Północy i stanął na czele ochotników. Walczył dzielnie i w uznaniu



Maurycy FRĄCKOWIAK

TABLICA UPAMIĘTNIAJĄCA POBYT POETY W PAŁACU W ŁUKOWIE



Maurycy FRĄCKOWIAK

DĄB W POZOSTAŁOŚCIACH PARKU DWORSKIEGO W ROŻNOWIE, W CIENIU KTÓREGO WYPOCZYWALI MIKOŁAJ SKRZETUSKI, WŁODZIMIERZ KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MICKIEWICZ I FRYDERYK CHOPIN

zasług szybko awansował na stopnie kapitana, majora i pułkownika. Jako dowódca brygady w dniu 12 lipca 1862 roku ocalił Waszyngton przed nacierającą armią Konfederatów pod wodzą generała Jacksona, gdyż walnie przyczynił się do jej zatrzymania. Krzyżanowski wyróżniał się osobistą odwagą, rycerskością, mądrością dowodzenia i zdolnościami strategicznymi. Był kilkakrotnie ranny. W dniu 2 marca 1865 roku został awansowany na stopień generała. W latach 1864 – 1865 pełnił funkcję wojennego gubernatora stanów: Alabama, Floryda, Georgia i Wirginia. Za ogromne zasługi wojenne – i co podkreślano w opiniach – zalety charakteru, powierzano mu wysokie stanowiska państwowe. Szczytem jego kariery był awans na pierwszego w dziejach – gubernatora stanu Alaska. Stało się tak, gdy w dniu 30 marca 1867 roku car rosyjski Aleksander II sprzedał Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej Alaskę za kwotę 7 200 000 ówczesnych dolarów. Włodzimierz Bonawentura Krzyżanowski do Polski nie wrócił. Zmarł 31 stycznia 1887 roku w Nowym Jorku i tam został pochowany. Trudno oprzeć się wrażeniu, że jest to postać w Polsce mało znana i niedoceniana. Myślę, że jego osiągnięcia i zasługi dla narodu amerykańskiego lokują go obok tak znamienitych Polaków jak Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski.

Przybyłem do Rożnowa głównie po to, aby pochylić się nad grobem Franciszka Mickiewicza. Franciszek Mickiewicz to najstarszy spośród czterech braci wieszcza Adama. Franciszek Bronisław Mickiewicz urodził się w Nowogródku w sierpniu 1796 roku. Podobnie jak młodsi bracia uczył się w miejscowej szkole ojców Dominikanów. Był dzieckiem wielostronnie uzdolnionym. Malował, rysował, pisał wiersze i doskonale jeździł konno. Był młodzieńcem uważanym za męską piękność. Jak piszą znawcy przedmiotu, w wieku kilkunastu lat zapadł na chorobę kości pacierzowej, w wyniku czego, na jego plecach pojawił się garb. Odtąd był człowiekiem ułomnym. Nabyte kalectwo podłamało go psychicznie i z tego powodu nie podjął studiów. Pozostał samoukiem i szukał dla siebie miejsca w nowogródzkiej społeczności. W roku 1812 pochował na miejscowym cmentarzu ojca, a w 1820 ukochaną matkę. (Będąc trzykrotnie w Nowogródku wędrowałem po starym zdewastowanym cmentarzu katolickim szukając śladów rodziców poety. Niestety! Nie znalazłem!). W 1923 roku Franciszek wzorem zmarłego ojca został rejentem (notariuszem) i wiódł skromne życie urzędnika.

W listopadzie 1830 roku wybuchło powstanie narodowe. Franciszek, nie bacząc na swoje kalectwo, wstąpił do oddziałów partyzanckich ziemi nowogródzkiej, dowodzonych przez kapitana wojsk napoleońskich – Mikołaja Mierzejewskiego. U schyłku lipca 1831 roku oddziały Mierzejewskiego połączyły się z regularnym wojskiem generała Dembińskiego. Franciszek trafił do 13 pułku ułanów. W czasie szturmu na Warszawę został mianowany adiutantem dowódcy. Walczył na Saskiej Kępie gdzie w dniu 6 września został ranny lancą w pierś i kulą w nogę. Za okazane męstwo odznaczono go Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari. Awansowany do stopnia podporucznika, przekroczył granicę Prus pod Brodnicą, u boku generała Rybińskiego i został internowany.

W czasie, gdy kaleki żołnierz polski – Franciszek Mickiewicz przelewał krew za ojczyznę, jego młodszy brat Adam przybył 13 sierpnia 1831 roku do Poznania, aby – jak twierdzą ludzie uczeni – przedostać się przez granicę pruską i wziąć udział w Powstaniu Listopadowym. Prześledźmy zatem, co wieszcz Adam robił w Wielko-

polsce. Od 15 sierpnia przebywał krótko we dworze w Kopaszewie. Po kilku dniach trafił do pałacu w Śmiełowie, goszczony przez Antoninę Gorzeńską. (W tym miejscu godzi się dodać, że granica biegła wówczas 7 km od Śmiełowa na rzece Prośnie). Następnie gościł m.in. w pałacach i dworach Osieku, Lubinia, Bielewy, Rogalina, Racotu, Turwi, Pudliszek, Goli, Międzychodu, Żerkowa, Dębna, Komorza, Pyzdr, Chorynia, Krzyżanowa, Skarszewicz, Krzekotowicz, Budziszewka, Lubonia, Oporowa, Drzewca, Łaszczyna, Sarbinowa, Zakrzewa, Lubostronia, Samostrzel i Objezierza. Podróżował incognito, jako wędrowny nauczyciel Adam Müchl. Podczas pobytu w majątkach u gościnnych rodaków uczestniczył w balach, polowaniach, rautach i grzybobraniach. Adam, ubogi szlachcic zaściankowy, po raz pierwszy w życiu mógł degustować wykwintne menu pańskich stołów i piwnic. Jest nieomal pewne, iż z tego powodu miewał kaca, obstrukcję i cierpiał na niestrawność. Jego cierpienia nosiły jednak znamiona szlachetności, gdyż wynikały z wzniosłych pobudek. Poeta nie cierpiał bowiem dla płochej rozrywki. On swoje trzewia poświęcał dla sztuki! Polując, balując i biesiadując gromadził w zakamarkach pamięci materiały do przyszłego dzieła – epopei «Pan Tadeusz». Owszem, nie zdążył wziąć udziału w powstaniu, gdyż w nawale zajęć nie stało czasu, aby nocami skradać nad rzekę Prosnę i wypatrywać patroli kozackich strzegących granicy. Na szczęście znalazł czas, aby napisać wiersz «Reduta Ordona». W tym miejscu dyskretnie zaznaczmy, że w Śmiełowie poznał wieszcz siostrę Antoniny Gorzeńskiej – Konstancję Łubieńską, rezydującą w pobliskim Budziszewku. Ta znajomość szybko przemieniła się w zażyłość, którą (pewnie stetryczały) właściciel Turwi generał Dezydery



Maurycy FRĄCKOWIAK

Kościół w Rożnowie, przy którym spoczywa brat Adama Mickiewicza – Franciszek

Chłapowski (adiutant Napoleona, dzielny generał w powstaniu listopadowym) opisał tymi słowy:, «Kiedy się wszyscy bili, on (Adam Mickiewicz) tutaj w moim sąsiedztwie z niecną kobietą złe życie prowadził».

Tymczasem Franciszek Mickiewicz wraz z trzynastym pułkiem ułanów został internowany w pobliżu Malborka nad Nogatem. W dniach 18 i 19 października Adam Mickiewicz przebywał w majątku Ksawerego Bojanowskiego w Konarzewie. Od któregoś z dwóch braci Pietkiewiczów (Waleriana lub Ludwika), udających się na emigrację do Francji, otrzymał wiadomość o bracie Franciszku. Natychmiast zwrócił się o pomoc do Józefa Grabowskiego z Łukowa, który w czasie powstania prowadził działalność konspiracyjną w Wielkopolsce i miał kontakty z władzami powstania. Ten, wielkiej zacności człowiek, organizował przerzuty ludzi, pieniędzy i dokumentów do walczącego Królestwa, a po klęsce powstania zajmował się pomocą w wyjazdach powstańców na emigrację. Pomógł również Adamowi i w dniu 23 grudnia 1831 roku Franciszek Mickiewicz wraz z trzema innymi oficerami (Wincentym Polem, Wojtkiewiczem i Wiewiórkowskim) przybył do pałacu w Łukowie. Następnego dnia bracia Mickiewiczowie w towarzystwie gospodarzy Grabowskich oraz przybyłych gości zasiedli do wieczerzy wigilijnej. Po wieczerzy udali się do miejscowego kościoła na pasterkę. Po kilku dniach Grabowscy zaproponowali Franciszkowi rezydowanie w Łukowie. Zgodził się i mieszkał w pałacu aż do 1859 roku. Wówczas to Józef Grabowski przekazał majątek synowi Adamowi, a Franciszek przeniósł się do pobliskiego majątku, zaprzyjaźnionej rodziny Anieli i Hilarego Baranowskich w Rożnowie. To tutaj odwiedzili go dwaj synowie brata – Adama. W 1860 roku Władysław Mickiewicz, a jesienią 1862 roku młodszy syn Adama – Aleksander. Ten przybył szczęśliwie na dwa dni przed śmiercią Franciszka. Na łożu śmierci Franciszek zaklinał go, aby pamiętał o miłości do języka ojczystego, do literatury polskiej i prosił, aby zawsze był Polakiem. Przed śmiercią przekazał bratankowi swoją powstańczą szablę i prosił, aby w przyszłości pochowano go w No-


Maurycy FRĄCKOWIAK

OBECNY WYGLĄD PAŁACU W ROŻNOWIE

wogródku, u boku rodziców. Franciszek dokonał żywota w oficynie pałacu w Rożnowie dnia 13 listopada 1862 roku i został pochowany obok miejscowego kościoła barokowego z XVIII wieku, pod wezwaniem Św. Katarzyny. Zgodnie z życzeniem, metalową trumnę umieszczono w murowanym grobie i zalano betonem. Franciszek Bronisław, pierworodny syn Barbary z Majewskich i Mikołaja Karola Mickiewicza herbu Poraj, od wielu lat cierpiał na astmę i prawdopodobnie to ona stała się przyczyną jego zgonu.

Rożnowo, dawniej Rożnów – to stara miejscowość zapisana w dokumentach już w 1387 roku. Na miejscu obecnego kościoła istniał wcześniejszy, prawdopodobnie już w połowie XIV wieku. W dokumencie z 1628 roku zapisano, że jest to kościół drewniany. Został spalony przez Szwedów w 1656 roku i odbudowany w drewnie w 1660 roku. W 1798 roku na tym samym miejscu zbudowano kościół murowany, który stoi do dnia dzisiejszego. To w nim odbyły się uroczystości żałobne Franciszka Mickiewicza, który znalazł miejsce wiecznego spoczynku tuż obok kościoła. W Rożnowie zachował się również pałac z dwoma oficynami i śladami dawnego ogrodu. Tu mieszkał i umarł Franciszek Mickiewicz. I tu zapewne bywał malutki Fryderyk, gdy w Rożnowie mieszkała rodzina Justyny Chopin matki Fryderyka. Tu wreszcie przyszedł na świat przyszły gubernator Alaski. Obecnie pałac zajmują byli mieszkańcy miejscowego PGR. Po rozległym ogrodzie pałacowym pozostał jeno fragment murów ogrodzenia i kilkusetletni dąb. To malownicze drzewo z całą pewnością pamięta Mikołaja Skrzetuskiego, Włodzimierza Krzyżanowskiego, Franciszka Mickiewicza i Fryderyka Chopina. Teraz stoi osamotnione w chaszczach dawnego ogrodu. Nie ma tabliczki, iż jest to pomnik przyrody, ani tabliczki z informacjami, kto z wielkich rodaków wypoczywał w cieniu jego konarów. Signum temporis!

Z Rożnowa popędziłem wiejską drogą do pobliskiego Łukowa. Pośrodku wsi znajduje się mały drewniany kościółek o przepięknym rokokowym wnętrzu. W tym miejscu 24 grudnia 1831 roku Adam Mickiewicz uczestniczył wraz z bratem Franciszkiem w ostatniej pasterce na ojczystej ziemi. To wydarzenie zostało uwiecznione na zamieszczonej w kruchcie kościoła tablicy pamiątkowej. Obok kościółka znajduje się małe muzeum poświęcone poecie. Dwieście metrów od kościoła stoi pałac. W tym miejscu Adam spędził z bratem ostatnią wigilię i tu mieszkał przez 28 lat Franciszek ■

Modlitwa do Jana Pawła II

Jest naszym Świętym, Błogosławionym
Polak z krwi i kości Jan Paweł II
Papież nasz Wielki, Ojcze nasz święty,
Ciebie kochamy i my... ci zza Bugu

Tam na tych ziemiach, ziemiach kresowych
Wiernych jest dużo, co modlą się z łzami
Za Ojczyznę kochaną, najmilszą Polskę
Od serca naszego na wiek oderwaną

Ojcze nasz święty, Janie Pawle II
Obdarz swą łaską, będąc na niebie
Będąc przy Panu, módl się za Kresy
Z modlitwą zwracamy się, Ojcze, do CIEBIE...


IRENA WALUŚ

Antoni Chomczukow

Mój Kraj

Patrzę za horyzont – Kraj mój ukochany
W całym świecie ludźmi Polską nazywany
Dla mnie jest Ojczyzną, Krajem ukochanym
W nocy po złodziejsku przez bolszewików odebrany

Kraj mój! Kraj Kresowy!
Za swą historię ile Ty przeżyłeś
I gdzie by nie był naród twój
Najdroższą Ziemią w sercu zawsze byłeś

Nie wolno...

Nie wolno, by człowiek w swym życiu był sam
Samotność dla ludzi to coś najgorszego
Więc podejdź i podaj swą rękę, człowieku,
I gest ten, ze wszystkich, będzie najlepszym
Nie wolno by człowiek żył wbrew sumieniu
Wielu ludzi i tak je straciło
Dziś, o co kiedyś walczyli ojcowie,
Synowie na dolar zielony zmienili
Nie wolno dopuszczać by dzieci płakały
Łzy często też adres swój wszystkie mają
Pamięć dzieciaka krzywd nie przebacza
Więc czemu dorośli tych szczegółów nie znają?
Nie wolno poniżać nam też innych ludzi
My co? Mamy prawo być sędzią nad nimi?
Jeżeli tak stawić będziemy do innych –
Do swoich najbliższych zrobimy się cudzy...
Nie wolno nam w grzechu przeżyć swe życie
Czy nas więc do tego matki narodziły...?
Dziesięć przekazań dla nas stworzono
Dlaczego z pamięci je wyrzuciliśmy...?

Harcerskie ognisko

Jak przyjemnie wśród harcerzy
Czas swój spędzić przy ognisku
Kiedy niebo gwiazdy złocą
I srebrzysty księżyc błyska

Gdy zapada nocy zmrok
I ognisko ledwo płonie
Druhostwo wstaje w jeden krąg
Ściskając lekko braterskie dłonie

Ognisko w lesie – jak latarnia
Płonące serca powołuje
Gdzie każdy znajdzie swoje miejsce
I gdzie każdego oczekują

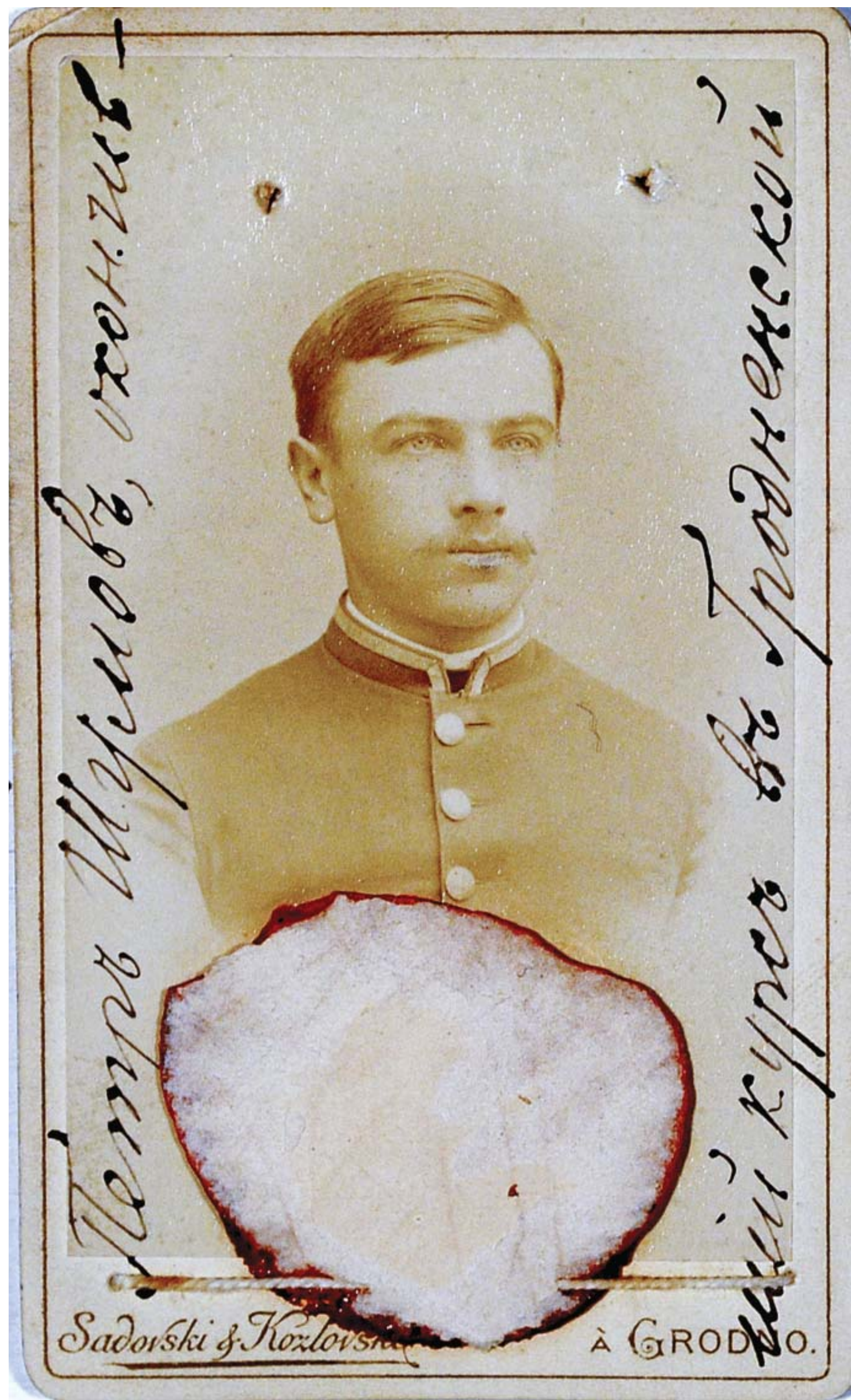
Harcerskie ognisko, jak ciebie brakuje
Jak dużo dla mnie uczyniło
Wierzyć w prawdziwość, szczerość i przyjaźń
Dużo lat temu mnie nauczyło... ■

Piotr Szumow: socjalista i mistrz fotografii

Andrej Waszkiewicz

Pośród zasłużonych grodnian, znanych poza granicami naszego miasta, istotne miejsce zajmuje osoba Piotra Szumowa – człowieka, który pozostawił po sobie ślad zarówno w historii Grodna, jak i w historii sztuki światowej. Najpierw jako jeden z czołowych działaczy ruchu socjalistycznego w Grodnie, a później – znakomity fotograf paryski Piotr Szumow jest mało znany i rzadko wspominany w ojczystym mieście. Mam nadzieję, że niniejszy artykuł przyczyni się do naprawiania tej niesprawiedliwości.

Piotr Szumow urodził się w 25 marca 1872 roku w Grodnie. Jego ojciec Iwan Andrejewicz Szumow (ur. w 1842 r.) był rosyjskim dworzaninem, przysłanym do guberni zachodnich w 1864 roku. Skończył Moskiewską Szkołę Powiatową, później naukę pobierał w Moskiewskim Seminarium Duchownym. Można o nim powiedzieć, że był typowym urzędnikiem-rusyfikatorem, których wielu przysłano na nasze ziemie po stłumieniu powstania styczniowego. Przy tym zajmował on dość wysokie stanowiska w hierarchii urzędniczej. Mieszkając w Grodnie od 1870 roku był księgowym, a później – urzędnikiem do spraw nadzwyczajnych Urzędu Majątków Państwowych. W roku 1884 rodzina Szumowych mieszkała przy ulicy Sadowej (obecnej ul. Orzeszkowej) w domu Chomiczewskiego. Bez wątpienia wychowywał się mały Piotr w atmosferze szowinizmu rosyjskiego. Śmierć ojca w roku 1884 skomplikowała życie materialne rodziny i być może wtedy Piotr dowiedział się o życiu niższych warstw społecznych.



Piotr Szumow w czasach szkolnych. Lata 90. XIX w.

W 1892 roku dwudziestoletni Piotr Szumow otrzymał świadec-

KLASZTOR PODOMINIKAŃSKI W GRODNIE. TU SIĘ MIEŚCIŁO GIMNAZJUM, W KTÓRYM SIĘ UCZYŁ PIOTR SZUMOW. POCZ. XX W.

two dojrzałości, w którym zapisano, że w ciągu dwunastu lat uczył się w gimnazjum w Grodnie, ostatnią, ósmą klasę, skończył w ciągu jednego roku i w czasie nauki w gimnazjum miał wzorowe zachowanie. To znaczy w żaden sposób przyszły rewolucjonista nie wykazał jeszcze charakteru buntowniczego. Ukończywszy edukację w gimnazjum w Grodnie, Piotr Szumow wyjeżdża do Sankt Petersburga, by rozpocząć studia w Instytucie Technologicznym. Formalnie Szumow był studentem tej uczelni od października 1892 od czerwca 1894 roku.

Mianowicie w Petersburgu Piotr Szumow po raz pierwszy spotkał się z ruchem socjalistycznym. Co spowodowało, że syn wysokiej rangi urzędnika rosyjskiego stanął na drogę rewolucjonisty, pozostaje zagadką. Z pewnością jakiś wpływ na niego miało miasto ojczyste, gdzie codziennie widział przykłady krzywdzenia ludzi «nieruskich» narodowości – Polaków, Białorusinów, Żydów, jak wyzyskują biednych pracowników właściciele



АТТЕСТАТЪ ЗРѢЛОСТИ.

Данъ сей Петру Шумову, православнаго вѣроисповѣданія, сыну штабъ-офицера, родившемуся въ г. Гроднѣ 13-го марта 1872 года, обучавшемуся ... въ Гродненской гимназіи и пробывшему одинъ годъ въ VIII классѣ, въ томъ, во-первыхъ, что, на основаніи наблюденій за все время обученія его въ Гродненской гимназіи, поведеніе его вообще было отличное, исправность въ посѣщеніи и приготовленіи уроковъ, а также въ исполненіи письменныхъ работъ весьма хорошая, ...

ŚWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI SZUMOWA

wielkich fabryk. W dodatku umiał krytycznie spojrzeć na historię Rzeczypospolitej, znękanej wewnętrznymi chorobami, ale przede wszystkim podstępnie zagrabionej przez zaborców. W Petersburgu Piotr Szumow zaczął aktywnie pracować w kółkach socjalistycznych, nawet przechowywał przez jakiś czas nielegalną bibliotekę studencką. Ale do więzienia carskiego Piotr Szumow po raz pierwszy trafił właśnie w Grodnie.

Na początku lat 90-ych XIX wieku w Grodnie nie istniało żadnych organizacji, które by walczyły



Portret lorda Ramseya MacDonalda autorstwa Piotra Szumowa



Francuski artysta Auguste Renoir. Pocz. XX w. Fot. Szumowa

o interesy zwykłych robotników. Warunki pracy robotników miasta były bardzo trudne. Tytoniową fabrykę Szereszewskiego nazywano nawet wielkim cmentarzem robotników. Nie płacono im świadczeń emerytalnych, również po chorobie lub po wypadku w fabryce, a dzień pracy sięgał nawet 15 godzin na dobę.

Wykształceni grodnianie starali się pomóc cierpiącym biedę i podjęli kroki w sprawie organizacji walki robotników o swoje prawa. Byli to: lekarz wojskowy Sergiusz Galun, mieszczanie Piotr Baar i Martyn Bierzin oraz student z Petersburga Piotr Szumow. Na początku sierpnia 1894 roku socjaldemokraci Grodna zebrali się na swoje pierwsze spotkanie. Byli to bardzo naiwni ludzie, skoro nawet nie przestrzegali zasad konspiracji. Śledzono ich, a ich rozmowę podsłuchał żandarm, który siedział na drzewie przy otwartym oknie. Po zebraniu wszystkich aresztowano i wsadzono do aresztu. W wyniku śledztwa najbardziej ucierpiał kierownik kółka Sergiusz Galun. Po więzieniu został wysłany do Rosji.

Piotr Szumow został zwolniony z więzienia 20 maja 1895 roku, ale w ciągu dwóch lat miał zakaz opuszczenia Grodna, zabrano mu dokumenty i znajdował się pod stałą kontrolą policyjną. Jak napisał działacz Polskiej Partii Socjalistycznej Bronisław Szuszkiewicz, była to tragiczna pomyłka dla władzy, bo całą swoją młodą energię skierował Piotr Szumow na organizację kółka socjaldemokratycznego w Grodnie.

We wrześniu roku 1896 Piotr Szumow poprosił o uwolnienie go spod nadzoru policyjnego, lecz otrzymał odmowę. Jednak w następnym 1897 roku kontrola została zdjęta – Szumow otrzymuje swoje dokumenty, może dalej kontynuować edukację. Skoro zabroniono mu mieszkać w Petersburgu i okolicach stolicy Imperium Rosyjskiego, Szumow w roku 1898 kontynuuje naukę w Instytucie Technologicznym w Charkowie, od razu na trzecim roku Wydziału Chemii. Ale działalność rewolucyjna już się stała częścią jego życia, czego konsekwencją było usunięcie go w lutym 1899 roku z uczelni. Na tym się skończyła jego systematyczna edukacja akademicka.

Po powrocie do Grodna Piotr Szumow szybko zorganizował wokół siebie robotników i inteligencję o poglądach postępowych. W tych czasach istniała pewna niechęć pomiędzy przedstawicielami różnych narodowości – Żydzi byli przekonani, że Polacy «nie zdali egzaminu» w roku 1863, a Polacy krytykowali Żydów za pracę na korzyść gospodarki Rosji i tym samym wzmacnianie Imperium Carskiego. Rosjanin Szumow połączył wszystkich w walce z caratem. Po-

śród uczestników jego kółka była i Kejła (Katarzyna) Łapin – córka bogatego grodzieńskiego Żyda, która po łatach zostanie żoną Piotra Szumowa.

Jesienią 1899 roku udało się organizować pierwszy wielki strajk w fabryce tytoniowej. Władze aresztowały ponad 90 osób, wśród nich był i Szumow. Niebawem Piotra Szumowa wypuszczono. Ogółem w latach 1894 – 1907 był on aresztowany sześć razy i spędził cztery lata w więzieniu.

Piotr Szumow działał śmiało i zdecydowanie, a jednak już był bardziej ostrożny, o czym świadczy cały szereg jego pseudonimów: «Perec», «Pejsach», «Litewski», «Piotr Iwanowicz», «Bolesław». Młody socjalista był jednakowo szanowany przez robotników różnych narodowości przede wszystkim dlatego, że nie robił żadnej różnicy pomiędzy Polakami, Żydami, Rosjanami i Białorusinami, twierdząc, że wszyscy jednakowo cierpią w niewoli carskiej. Pod koniec lat 90. XIX wieku dołączył do Polskiej Partii Socjalistycznej. Rosjanin, który kierował prawdziwym «internacjonałem» w ramach polskiej partii politycznej – to była naprawdę niezwykła na owe czasy sytuacja. Mianowicie w czasie aktywniej pracy w PPS Piotr Szumow zapoznał się z Józefem Piłsudskim.

Praca, którą prowadził Szumow na czele grodzieńskiej organizacji PPS, była ogromna. Organizował kółka nauczania języka polskiego wśród robotników żydowskich, przeprowadził zjazd robotników żydowskich – członków PPS, przyjął do partii wielu gimnazjalistów grodzieńskich, prowadził także agitację wśród żołnierzy garnizonu rosyjskiego.

Areszty i represje stały się częścią jego życia, ale trzeba było z czegoś żyć, a Piotr Szumow miał na utrzymaniu wdowę matkę oraz siostrę z czworgiem dzieci. Zarabiał głównie korepetycjami w różnych bogatszych rodzinach, gdzie go również szanowano, nie zwracając uwagi na jego poglądy socjalistyczne. Jako ciekawostkę podam, że w tym samym czasie mieszkał w Grodnie jeszcze jeden Szumow – Andrej Iwanowicz, zapewnie brat Piotra Szumowa. Urodził się w roku 1865, też uczył się w gimnazjum w Grodnie i od 1897 roku pracował w tym samym urzędzie co jego ojciec. W 1908 roku zajmował ważne stanowisko w urzędzie policji miasta Słonim. Faktycznie miał miejsce rodzinny dramat życiowy – jeden brat walczył o wolność robotników wszystkich narodowości, a drugi służył zaborczemu reżimowi carskiemu.



PIOTR SZUMOW. LATA 20. XX W.

Po nieudanej pierwszej rewolucji rosyjskiej lat 1905 – 1907 Piotr Szumow stanął przed niebezpieczeństwem trafienia do więzienia na długie lata. Wraz z żoną decyduje się na emigrację. W 1908 roku Piotr Szumow już jest w Paryżu. Spotyka tu swojego przyjaciela Jana Strórzeckiego – socjalistę i emigranta z Rosji. Strórzecki pracował fotografem i to wyznaczyło dalszy los Szumowa, który też zaczął się uczyć fotografii. Szumow studiował kiedyś chemię i miał dobre wykształcenie humanistyczne – był w stanie połączyć bardzo dobrą jakość zdjęć i artyzm ich wykonania. W roku 1911, mając już solidne doświadczenie i kilkudziesięciu klientów z paryskiej bohemy artystycznej, Piotr Szumow zdecydował się na otwarcie własnej pracowni fotograficznej. Najważniejszym jego klientem został znakomity Auguste Renoir – ma-

larz i rzeźbiarz francuski, współtwórca i jeden z czołowych przedstawicieli impresjonizmu. Od 1908 roku aż do śmierci mistrza Piotr Szumow zrobił kilkaset jego zdjęć – w pracowni artysty podczas pracy, w gabinecie, przed pogrzebem. Zdjęcia Auguste Renoira zrobione przez Piotra Szumowa są wyjątkowo ważną kroniką życia tego wielkiego artysty.

Lata 20-te XX wieku są najlepszymi latami Piotra Szmowa jako fotografa. Ze zniszczonej przez wojnę domową sowieckiej Rosji przyjechali emigranci – naukowcy, pisarze, politycy, malarze. Wszyscy bardzo lubili fotografować się u Szumowa. «Jestem Panu bardzo wdzięczny za moje zdjęcia pełne życia i ekspresji» – pisał do Szumowa w roku 1927 Marc Chagall. Zachwyceni jego fotografiami byli: Włodzimierz Majakowski, Borys Sawinkow, Marina Cwietajewa, Albert Einstein, Anatole France. Artysta fotograf eksperymentował ze światłem, wymyślał nowe techniki fotografowania, naprawdę otworzył nową kartę w historii fotografii. Piotr Szumow robił cudowne reprodukcje arcydzieł malarzy francuskich, za co otrzymał medal brązowy Francuskiego Towarzystwa Fotografów. W roku 1925 został złotym medalistą Międzynarodowej Wystawy Sztuki Dekoracyjnej i Wzornictwa w Paryżu.

Kryzys ekonomiczny 1929 roku bardzo negatywnie odbił się na pracy studia Szumowa. Zamówień napływało co raz mniej i w tej sytuacji nie pozostawało nic jak zamknąć salon fotograficzny. Kilka razy odwiedziwszy Polskę Szumow zdecydował się przenieść do kraju. Z ciężkim sercem wraz z żoną i synem w 1934 roku opuszczał Paryż. Szumow zamieszkał w Łodzi i chyba nigdy już nie odwiedził Grodna. Najwyższym uznaniem jego zasług w czasach walki w szeregach PPS stało odznaczenie go Krzyżem Niepodległości przez Rząd Rzeczypospolitej. Zmarł Piotr Szumow 25 czerwca 1936 roku i został pochowany na Cmentarzu Ewangelickim w Łodzi. Po śmierci męża Kejła Łapin wyjechała do Grodna. W czasie wojny zginęła w getcie grodzieńskim.

Tak wygląda krótka kronika życia tego wybitnego człowieka. Zrobione przez niego zdjęcia są teraz w zbiorach wielu muzeów i agencji fotograficznych świata, są drogo sprzedawane na aukcjach dzieł sztuki. Z pewnością nadszedł czas, żeby i ojczyste miasto uszanowało osobę Piotra Szumowa – wybitnego socjalisty oraz mistrza fotografii ■

Do Józefa Porzeckiego

Szanowny Panie,

Jestem historykiem sztuki, pracownikiem naukowym Polskiej Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Otrzymałam Pana e-mail dzięki uprzejmości Pani Ireny Waluś, z którą skontaktowałam się po przeczytaniu Pańskiego artykułu «Działalność niepodległościowa. Polska Partia Socjalistyczna w Grodnie» w marcowym numerze «Magazynu Polskiego» za 2012 rok. Znalazłam w nim bardzo ważną dla mnie informację dotyczącą Piotra Szumowa, działacza grodzieńskiego środowiska socjalistów. Szumow interesuje mnie nie ze względu na jego polityczne dokonania, co przez swoją działalność fotograficzną. Może wie Pan, że był on w latach 20. i 30. XX w. jednym z najważniejszych fotografów-portrecistów w Paryżu, działając pod nazwiskiem Pierre Choumoff. Obecnie przygotowuję wystąpienie na jego temat, które zaprezentuję na dużej konferencji poświęconej związkom w sztuce między Polską a Rosją.

Choumoff jest zawsze przedstawiany jako wybitny fotograf rosyjski, podczas gdy ja sądzę, na podstawie zgromadzonych przeze mnie materiałów, że był równie, a może bardziej związany ze środowiskiem polskim, zarówno przed emigracją, jak i w Paryżu. Korespondencja Choumoffa, do której udało mi się dotrzeć, prowadzona jest po polsku i w jidysz. Ponieważ Pan w swoim artykule napisał wyraźnie, że Szumow był Rosjaninem, chciałabym zapytać Pana, skąd taka pewność? Czy dotarł Pan do jego aktu urodzenia? Czy tego typu dokumenty łatwo znaleźć w Grodnie? Niestety, teraz nie będę mogła dotrzeć do Grodna, ale może kiedyś, jeśli zdecyduję się poświęcić Szumowowi/Choumoffowi więcej uwagi – postaram się przyjechać.

Także interesuje mnie czy gmina żydowska w okresie, w którym urodził się Szumow, była istotną częścią społeczności Grodna? Czy można dotrzeć do jakiś dokumentów dotyczących rodziny Szumowa tą drogą?

Małgorzata Grąbczewska
Warszawa

Odpowiedzią na Pani list jest artykuł historyka Andreja Waszkiewicza «Piotr Szumow: socjalista i mistrz fotografii».

Redakcja

Lektura z ciepłym uczuciem

Mam dziś dzień wolny od pracy, co umożliwiło mi lekturę «Magazynu» od deski do deski. Zasmucił anons o zmniejszeniu nakładu. Jeszcze przed apelem Redakcji o prywatny kolportaż poleciłam pismo kilku kolegom z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Każdy numer czytamy z zainteresowaniem, a ja dodatkowo z ciepłym uczuciem. W ostatnim wyróżniam artykuł Laury Michajlik, który zawiera fakty, o jakich się nie ma wiedzy. Chyba też unikatowe jest zdjęcie ks. Michała Sopoćki.

Artykuł «Niedokończona historia obrazu» jest sensacyjny, wręcz budzi niecierpliwe oczekiwanie o rozwiązanie zagadki. W pierwszym odruchu jego tematyczną genezę skojarzyłam z opowiadaniem Żeromskiego «Rozdziobią nas kruki, wrony». Tam jest też opis powstańca, który wiezie broń do oddziału, raniony przez moskali leży w błocie, obok ranny koń. Winrych symbolizuje patriotyczny nakaz walki do końca przegranej sprawy powstańczej. Istotne jest pytanie o motywy zachowania obrazu przez nowych właścicieli. A może ukrywali tajemnicę swego polskiego pochodzenia? Znam kilka tego typu przypadków. W latach 90. moja słuchaczka z Samarkandy dowiedziała się od matki «Rosjanki», że ta w 1940 r. w wieku pół roku znalazła się na Syberii. Wychowana była w niewiedzy o swym polskim pochodzeniu dla łatwiejszego startu życiowego; to samo uczyniła wobec swojej córki. Takie kamuflaże nie były rzadkością.

Drobiazg o ks. Kuryłłowiczu: był katechetą mojej Matki i dzieci przezywały go «pomidorem». Mama przy spowiedzi wyznała mu, że ma śmiertelny grzech, ale nie może wyznać. Kiedy wykrztusiła, o co chodzi, otrzymała prócz normalnej pokuty nakaz zjadania co dzień jednego pomidora.

Pewno Pani wie, że za Niemców Żydzi musieli dostarczyć w ciągu doby dywany. Zabrakło im do wymaganej liczby. Udali się do ks. Antoniego Kuryłłowicza i otrzymali z zasobów kościelnych. Wieść rozniosła się, zwiększyła szacunek do księdza.

Na koniec chcę zapytać o Spotkania Czwartkowe. Czy to jest jakieś cykliczne przedsięwzięcie?

Halina BURSZTYŃSKA
Kraków



Julia Skidan (druga z lewej) z czlonkami zespołu «Korale»

Związki mojej rodziny z Grodzieńszczyzną

Moi Dziadkowie pochodzą nie spod Grodna. Babcia jest z Podhala, a Dziadek mieszkał w Rosji, w Sankt Petersburgu, potem w Briansku. Kiedy się pobrali, kupili ziemię pod Grodnem. Dziadkowie od końca lat 60. nie żyją, a ojciec zmarł w roku 1981. Powiedział mi, że na Syberię ich wywieźli w 1940 roku spod Grodna z polskiej wioski. Dokładnie nie znam nazwy wsi, dokumenty były u Dziadków, ja byłam wtedy mała, tyle zmian, przeprowadzki... Teraz nie mogę znaleźć, niestety, nic.

U nas zima trwa i też nas jeszcze nie opuszcza, ale dla nas to zwykła normalna pogoda na początku kwietnia.

Julia SKIDAN
Krasnojarsk, Rosja

Szanowni Czytelnicy

W tym roku został zmniejszony nakład «Magazynu Polskiego» (mamy nadzieję, że czasowo). W związku z tym zwracamy się do Państwa z uprzejmą prośbą, by po przeczytaniu pisma przekazać je innym osobom (wiemy, że wiele osób to czyni). Można też pisma zwracać do redakcji, żeby trafiały do kolejnych Czytelników. Archiwum naszego pisma znajduje się na portalu www.kresy24.pl

Redakcja

Wizyty Jana Pawła II w byłych republikach ZSRR jako masowa psychoterapia

Zdrowie przyniesie, rozpali miłość.

JULIUSZ SŁOWACKI. SŁOWIAŃSKI PAPIEŻ (1848)



ROMAN DZWONKOWSKI SAC

W mało znanej pracy, wydanej w Londynie w 1983 r., pt. «Papieskie lato w Polsce. Szkic psychologiczny wizyty-pielgrzymki papieża Jana Pawła II w Polsce» jej autor, prof. Adam Biela z KUL, analizując wpływ wielkiego i wyjątkowego w dziejach Polski wydarzenia, jakim była pierwsza wizyta w ojczyźnie papieża Polaka w czerwcu 1979 r., określa go jako masową psychoterapię i wskazuje na jej przykłady.

Określenie to ze wszech miar można odnieść także do wizyt Jana Pawła II w niektórych byłych republikach ZSRR w roku 1993, 2000 i 2001 oraz do spotkań z nim w Polsce Polaków zza wschodniej granicy, przede wszystkim z Białorusi. Z tej republiki przybywali oni szczególnie licznie na spotkania z Papieżem w latach 1987, 1991, 1997, 1999 i 2002. Jak wiadomo Jan Paweł nie mógł odwiedzić Białorusi, jakkolwiek oczekiwało go tam ponad milion katolików, w ogromnej większości Polaków.

Prof. Biela oparł swoje stwierdzenia na materiałach zgromadzonych podczas obserwacji postaw uczestników spotkań z papieżem w Polsce oraz na innych źródłach. Na źródła niniejszego referatu składa się jedynie ponad trzydzieści odpowiedzi na ankietę rozesłaną na przełomie 2011 i 2012 roku pocztą e-mailową do osób ze środowisk inteligencji polskiej na Litwie, Białorusi, Ukrainie i w Kazachstanie. Ankietę uzupełnia kilka wywiadów przeprowadzonych za pomocą tego samego rodzaju poczty z kilkoma osobami z Ukrainy. Wśród respondentów byli redaktorzy pism polskich, nauczycielki języka polskiego, duchowni katoliccy, polityk i inne osoby. Z tytułu swych funkcji, dobrej znajomości środowisk zarówno polskich, jak i innych oraz dzięki uczestniczeniu w spotkaniach z Papieżem w swoich krajach i gdzie indziej, mieli oni szerokie pole obserwacji.

Ograniczona liczba respondentów ankiety i wywiadów, na wynikach której opiera się niniejsza wypowiedź, nie pozwala na uogólnienia o charakterze naukowym. Jej wyniki są jedynie pewnym sondażem. Zasługuje on jednak na szczególną uwagę. Ukazuje bowiem niezwykle charakterystyczny wpływ wizyt Jana Pawła II na uczucia, przekonania religijne i postawy społeczne osób narodowości polskiej i polskiego pochodzenia w byłych republikach ZSRR. Z wypowiedzi respondentów wynika bowiem, że można go odnieść i określić jako terapeutyczny nie tylko w stosunku do nich samych, ale do ogółu uczestników spotkań z Papieżem.

Zasadniczym celem ankiety i wywiadów było zbadanie wpływu wizyt papieża Jana Pawła II we wspomnianych krajach na tożsamość i samoidentyfikację narodową mieszkających tam Polaków w kontekście życia religijnego.

Pierwsza wizyta w Polsce

Analizując wspomniane wyżej przejawy wpływu wizyty papieskiej w Polsce w 1979 r. prof. Biela wyróżnił następujące przykłady ich terapeutycznego działania:

– uczucie ogromnej radości przeżywanej indywidualnie i grupowo;

– klimat powszechnej życzliwości podczas spotkań z papieżem;

– głębsze przeżycie faktu przynależności do wspólnoty Kościoła i narodu;

– poczucie dumy na tle identyfikacji z papieżem na płaszczyźnie wiary i narodowości;

– skumulowanie przeżyć pozytywnych i odkrywania nowych perspektyw nadziei na przyszłość;

– pobudzenie aktywności społecznej uczestników spotkań;

– poczucie bezpieczeństwa i rozluźnienia psychicznego wynikające z faktu przynależności do wielkiej masy ludzi i identyfikacji z nią w poczuciu jedności celu i akceptowania tych samych wartości;

– rodzenie się poczucia wolności i podmiotowości;



Jan Paweł II podczas I pielgrzymki do Polski. 1979 r.

– eliminowanie poczucia lęku;

– wyzwalanie się energii psychicznej i odwagi w ujawnianiu wiary i przekonań;

– uświadamianie sobie nowych zadań i obowiązków wynikających z nauczania papieża.

Tego rodzaju przeżycia i refleksje miały oddziaływania terapeutyczne o najszerszym zasięgu społecznym. Papież nie przybywał do Polski jako psychoterapeuta, ale jako Namiestnik Chrystusa. Jego celem było umacnianie wiary, chrześcijańskich postaw moralnych i nadziei wiernych w Ojczyźnie. Lecz wypełnianie przez niego wówczas tej roli miało, z racji jego niezwykłej osobowości, wielkiego autorytetu religijnego i moralnego, uznanego już w całym świecie oraz formy jego nauczania, widoczne działanie terapeutyczne.

Często podkreślano niezwykle silny czynnik oddziaływania Jana Pawła II na uczestników spotkań z nim, jakim była fascynacja jego osobowością. Jako pierwszy zapewne zwrócił na to uwagę znany teolog francuski, dominikanin, Yves Congar (1904-1995), który na początku lat 60., jako ekspert w dziedzinie teologii, spotykał w Rzymie biskupa Karola Wojtyłę, będącego wówczas jednym z ojców odbywającego się tam II Soboru Watykańskiego. Pod wrażeniem tych spotkań zanotował: «W jego osobie jest jakieś ożywienie, magnetyczna siła, profetyczna moc, pełna pokoju i nie do odparcia».

Obserwatorzy i uczestnicy spotkań z Janem Pawłem II, szczególnie dziennikarze towarzyszący mu w jego zagranicznych podróżach do różnych krajów, z reguły zwracali uwagę na fascynację jego osobowością ogromnych zbiorowości spotykających z nim, liczących tysiące, setki tysięcy lub znacznie więcej osób. Wskazywali na jego niezwykły dar nawiązywania bezpośredniego kontaktu z wielkimi zgromadzeniami słuchaczy oraz na entuzjazm jaki budził on stylem bycia, poczuciem humoru, serdecznością i formą swoich przemówień, w których przekazywał nauczanie Kościoła i chrześcijańską wizję człowieka, społeczeństwa i świata.

Od początku Jan Paweł II zdobył wielką sympatię i uznanie ludzi o różnej przynależności konfesyjnej i narodowej. Niekiedy zapowiadano, że jego magnetyzm z czasem osłabnie, a oczekujące go różnych krajach tłumy znacznie się zmniejszą. Zapowiedzi te nie sprawdziły się, czego przykładem były szczególnie ostatnie dni jego życia i



IRENA WALUŚ

ULICA JANA PAWŁA II W SOPOĆKINIACH (REJON GRODZIEŃSKI)

pogrzeb. Wzięło w nim udział 60 obecnych i byłych szefów państw, około 30 premierów i wicepremierów oraz ok. 5 milionów wiernych. Dzięki telewizji uczestniczyło w nim, jak oceniano, ponad miliard osób.

Spotkania z papieżem Polaków ze Wschodu

W odpowiedziach Polaków z Litwy, Białorusi i Ukrainy na wspomnianą ankietę, zawarte są stwierdzenia, opinie i opisy, w których można bez trudu dostrzec analogiczne, terapeutyczne działanie spotkań z papieżem o niewątpliwym zasięgu społecznym. Dotyczą one kilku istotnych dziedzin życia indywidualnego i społecznego. W niniejszej wypowiedzi wyróżnione zostały następujące: uczucie radości, poczucie dumy i godności, wyzwalanie się z uczucia lęku, aktywność i zaangażowanie społeczne oraz poczucie odpowiedzialności.

Uwagę zwraca fakt, że jakkolwiek od wspomnianych spotkań upłynęło 20 lub kilkanaście lat, wypowiedzi respondentów są bardzo żywe, barwne i zdecydowane. Robią one wrażenie pisanych lub wypowiadanych bezpośrednio po powrocie ze spotkań i pod ich świeżym wrażeniem. Stanowi to dowód, że przeżycia i refleksje, o których mówią respondenci, nie miały charakteru przemijających emocji, lecz zaznaczyły się w nich swoją psychologiczną głębią i wywarły trwały wpływ w sferze intelektu i emocji respondentów. Ich wypowiedzi będą tu obficie cytowane. Tylko to bowiem pozwoli ukazać autentyzm uczuć i refleksji ich autorów. Ich opisywanie nie pozwoliłoby na to. Cytowanie wypowiedzi pozwala ukazać ponadto ich oryginalną formę słowną, charakterystyczną dla Polaków z dawnych Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej.

Uczucie radości

Wszystkie wspomnienia spotkań z Papieżem mają, pomimo upływu lat, entuzjastyczny charakter. Ukazują je jako w najwyższym stopniu radosne i ważne wydarzenie w ich życiu. Była nim już sama wiadomość o przyjeździe papieża. O reakcji na jej ogłoszenie w jednym z kościołów na Ukrainie za przedwojenną granicą Polski jedna z respondentek pisze: «Wtedy po mszy wszyscy wyszli na zewnątrz i zaczęli się ściskać, składać sobie życzenia; młodzież tańczyła. Dziadkowie płakali. Panował ogromny entuzjazm» (kobieta lat 50).

Młoda Polka z Ukrainy swoje przeżycia w czasie spotkania z Papieżem podczas nabożeństwa na lotnisku Czajka pod Kijowem wypowiada w pięknym języku polskim pisząc: «Czekaliśmy na tę chwilę, jak «owce nie mające pasterza». Śniliśmy o niej... Nie wierzyliśmy, że kiedykolwiek nastąpi. A tu papież już jest na ukraińskiej ziemi (…). Najbardziej wzruszający był moment spotkania z papieżem we Lwowie. Eucharystia była sprawowana w języku polskim. Dla nas, Polaków na Kresach, był to ogromny prezent. Wtedy naprawdę poczuliśmy, że Kościół jest naszym Domem» (Nela Szpyczko).

Polka z Białorusi tak wspomina swoje spotkania z papieżem w Polsce. «Każde spotkanie było wyjątkowe i ciągle się chciało, żeby to nigdy się nie skończyło. Bowiem ta niesamowita radość i euforia, która panowała wśród wierzących, działała na zmysły pobudzająco i niezwykle pozytywnie (…) byłam pod wrażeniem, że to się właśnie dzieje w moim życiu. Dookoła ciągle słyszałam głosy, że papież to nie zwykły człowiek, kochający Boga i ludzi» (Regina Demjaniuk).

Mieszkanka Lwowa wizytę papieża w tym mieście opisuje w słowach: «Była to ogromna radość dla mnie i dla mojej rodziny». W innej wypowiedzi Polki z Ukrainy (lat 37) na temat spotkania z papieżem w tym mieście czytamy: «Ogromna radość, wzruszenie…Bardzo byłam szczęśliwa, zadowolona, wzruszona, odczuwałam działanie Ducha Świętego wśród ludzi, pozytywną energię. Wszyscy byli bardzo wzruszeni, był taki ogrom pozytywnej energii, że ludzie po prostu się modlili i przeżywali uczucia, tu chyba nie [potrzeba]

dużo słów. Radość, wzruszenie, przypływ wiary».

Śledzący przebieg wizyty Papieża na Ukrainie redaktor gazety polskiej ukazującej się w Kijowie, pisze. «Zwłaszcza we Lwowie papieża przyjmowano jak kogoś dawno znanego i bliskiego. Papież jednoczył ludzi w dobrym i dawał nadzieję na lepsze życie (…) we Lwowie wszystko było bardziej ciepłe i ludzkie i papież tu przemawiał w języku polskim, co było bardziej naturalne niż w Kijowie, gdzie mówił po ukraińsku (…) miejscowi Polacy byli od tej wizyty jakby wniebowzięci. To trudne do opisania, bo trzeba było patrzeć do oczu tych ludzi i z nich czytać. To było zdarzenie na miarę tysiąclecia» (Eugeniusz Tuzów-Lubański).

Wyzwalanie się z uczucia lęku

Niemal we wszystkich wypowiedziach na temat spotkań z Janem Pawłem II pojawia się charakterystyczne zdanie: «Wszystkim dodawał odwagi». Sygnalizuje ono stan obawy i lęku przed władzą, zakodowany w psychice obywateli byłego ZSRR na skutek trwających kilkadziesiąt lat drastycznych ograniczeń swobód obywatelskich, niekiedy terroru, walki z religią i represji za jej praktykowanie. Wizyty papieża w byłych republikach tego państwa i spotkania z nim w Polsce osób ze Wschodu, uwalniały ich od uczucia lęku.

Polka zza przedwojennej południowo-wschodniej granicy Polski, uczestnicząca w spotkaniu z papieżem we Lwowie, tak opisuje panującą wówczas atmosferę: «Entuzjazm był niesamowity. Ludzie skandowali, klaskali, machali rękami, flagami, a co najważniejsze – płakali. Myślę, że były to łzy uwolnienia po 70 latach życia w nieustannym lęku» (Irena Saszko). Stwierdzenie zawarte w ostatnim zdaniu, mówiące o uwolnieniu od lęku pod wpływem wizyty papieża, jest charakterystyczne dla niemal wszystkich wypowiedzi.



Obraz z kościoła Św. Ducha w Wilnie, przedstawiający Ojca Świętego podczas pielgrzymki na Litwę

Pracujący w Mozyrzu na Białorusi wschodniej od końca lat 80. ks. Józef Dziekoński z Polski, trafnie określił rezultaty wizyt Papieża w krajach byłego ZSRR dla wszystkich, w tym dla Polaków, nazywając je «realnym powiewem wolności».

Na tego rodzaju działanie spotkań z Janem Pawłem II wyzwalające od strachu, typowego dla życia w ustroju komunistycznym, zwraca uwagę nauczycielka polska z Brześcia. – Nasze otoczenie na mojej pamięci nigdy nie szanowało nas, jako Polaków. Pielgrzymki te dodały mocy wiary tym Polakom, których znam. Odczuwałam, że niepolskie otoczenie bardzo zazdrości nam, Polakom, że mamy takiego papieża. Więcej tolerancji, więcej wiary. Pojawiła się duma z tego, że jestem Polką. Pielgrzymki papieża zmieniły moje postrzeganie siebie jako Polki, dodały rozumienia prawdy o człowieku, o mojej osobie. Zaczęłam mniej obawiać się, jak mnie odbierano w społeczeństwie – pisze Hanna Paniszewa.

Tę samą myśl wyraża inna, obszerna wypowiedź również nauczycielki polskiej z Brześcia. «Dla moich znajomych Polaków na Białorusi – czytamy w niej – spotkania z papieżem stały się największym wydarzeniem w życiu, było to wielkie dla nich do-

wartościowanie, pokrzepienie – że są równoprawną częścią Narodu Polskiego, Narodu Jana Pawła II. Te spotkania podniosły poczucie godności narodowej i ludzkiej, dodały odwagi – przecież mieli w Watykanie tak potężnego obrońcę. (…). Pielgrzymki spowodowały znaczny wzrost wiernych w parafiach, nawrócenie wielu ludzi, którzy przeprowadzali do kościołów swoje dzieci i wnuki. Te pielgrzymki spowodowały odrodzenie pielgrzymowania na terenie Białorusi, które zanikło po wojnie. Udział w pielgrzymkach powodował także stopniowe zanikanie strachu, który gnieździł się z sercach wiernych, zastraszonych represjami, wieloletnią walką z Kościołem. Ludzie zaczynali myśleć innymi kategoriami, czuć się wolnymi ludźmi».

Słowa papieża były często przyjmowane jako wskazanie postawy życiowej na przyszłość. «Jego przyjazd był dla nas czymś w rodzaju znaku nadziei, dodał otuchy, pomógł przezwyciężać strach, jakim byliśmy zniewoleni przez lata trwania systemu komunistycznego. Wtedy to głęboko zrozumiałem i przyjąłem te słowa jako motto na dalsze życie, na swoją działalność w polityce. Są one dla mnie najważniejsze po dziś dzień» – pisał o wizycie Papieża na Litwie w 1993 r. Waldemar Tomaszewski, aktualny lider polskiej partii politycznej na Litwie, jaką jest Akcja Wyborcza Polaków, jej przewodniczący i poseł do Parlamentu Europejskiego.

Poczucie dumy i godności

Uczestnicy spotkań z papieżem bez trudu zauważali, że chociaż jego misja ma charakter uniwersalny, to często daje on zdecydowany wyraz temu, że jest Polakiem i przemawia do nich jako ich rodak.

Charakterystyczna jest jedna z jego wypowiedzi na ten temat, skierowana do Polaków w Demokratycznej Republice Konga (d. Zair) z 1980 r.. Powiedział wówczas: «Jeżeli chodzi o to, [...], że ja wszędzie podkreślam moje polskie pochodzenie – trudno inaczej! Nie ma powodu, żebym tego nie czynił. A równocześnie czyniąc to, nie popadam w żaden nacjonalizm […]. Ja tego nie mówię w poczuciu żadnym innym, tylko w poczuciu wdzięczności i dla Opatrzności, i dla mojego narodu – dla historii tego narodu, dla jego duchowych dziejów, dla jego wielkich cierpień, ponieważ czuję się synem i dziedzicem tego wszystkiego. Wszędzie i na każdym miejscu, i w Rzymie, i gdziekolwiek poza Rzymem się znajdę, również i tutaj» (Kinszasa, 4 V 1980).

Tego rodzaju wypowiedzi nie padały podczas spotkań z Polakami na Wschodzie. Ponieważ jednak zwracał się do nich w języku polskim jako do rodaków, niekiedy podczas specjalnych spotkań z nimi, liturgicznych lub innych, utożsamiali się z nim nie tylko na



Papież w swoim mieście rodzinnym

płaszczyźnie wiary, ale i narodowości. Rodziło to uczucie dumy. Mówi o tym większość respondentów ankiety. «Byłam dumna, że jestem Polką, że Ojciec Św. jest Polakiem, czułam się ważnym członkiem ogólnoludzkiej wspólnoty» – pisze Polka ze Lwowa (lat 30).

Bardziej rozwinięta jest wypowiedź na ten temat innej Polki z tego samego miasta, która uczestniczyła we Mszy św. odprawianej we Lwowie przez papieża w języku polskim. Wskazuje ona, że przyjazd na Ukrainę papieża-Polaka był nobilitacją Polaków, obudził w nich uczucie dumy i świadomość przynależności do ponadnarodowej wspólnoty Kościoła: «(…) to było niezwykłe przeżycie, nie wierzyłam, że mogę uczestniczyć. Ludzi byli poruszeni, «inni», coś ich łączyło i jednoczyło, wszyscy rozumieli, że to niezwykły święty Człowiek. Byłam dumna, że jestem Polką, że Ojciec św. jest Polakiem, czułam się ważnym członkiem ogólnoludzkiej wspólnoty (…). Wszyscy przyznawali, że to unikalny papież».

Uwagę zwraca opinia nauczycielki polskiej z Brześcia na temat znaczenia spotkań z Janem Pawłem II dla Polaków na Białorusi. «W Polakach na Białorusi po udziałach w pielgrzymkach wraz z poczuciem dumy za papieża Polaka, pojawiało się poczucie godności i pewności siebie, postrzeganie nas jako takiego samego ludu bożego jak i Włosi, jak Francuzi, godnego lepszego życia. Dla wielu pielgrzymów z Białorusi pielgrzymki stały się także pierwszym w życiu spotkaniem z «zagranicą», z wolnym, lepszym światem. Stały się początkiem przełamania i zwyciężenia niewolniczego strachu, niemal zakodowanego w genach mieszkańców Krainy Rad» (Alina Jaroszewicz). Spotkanie z papieżem pozwalało ludziom wyzwalać się z uczucia poniżenia.

Kilka wypowiedzi wskazuje na szersze, ponadnarodowe znaczenie spotkań z papieżem. «Ale mnie się wydaje – pisze respondentka z Grodna, – że kiedy Papież przemawiał, to przemawiał zawsze jak gdyby do każdego człowieka i każdy słyszał i odnajdywał w Jego wypowiedzi coś skierowanego personalnie dla siebie. Czy był on Polakiem, czy był kimś innym – nie było ważne. Ważne było być otwartym na jego słowo (…). Moim zdaniem, papież (…) dążył do obudzenia w masach ludzkich na Wschodzie człowieczeństwa i to mu się udawało. Otwierał jak gdyby ludziom oczy – na siebie, na świat, na historię itd.» (Łarysa Michajlik).

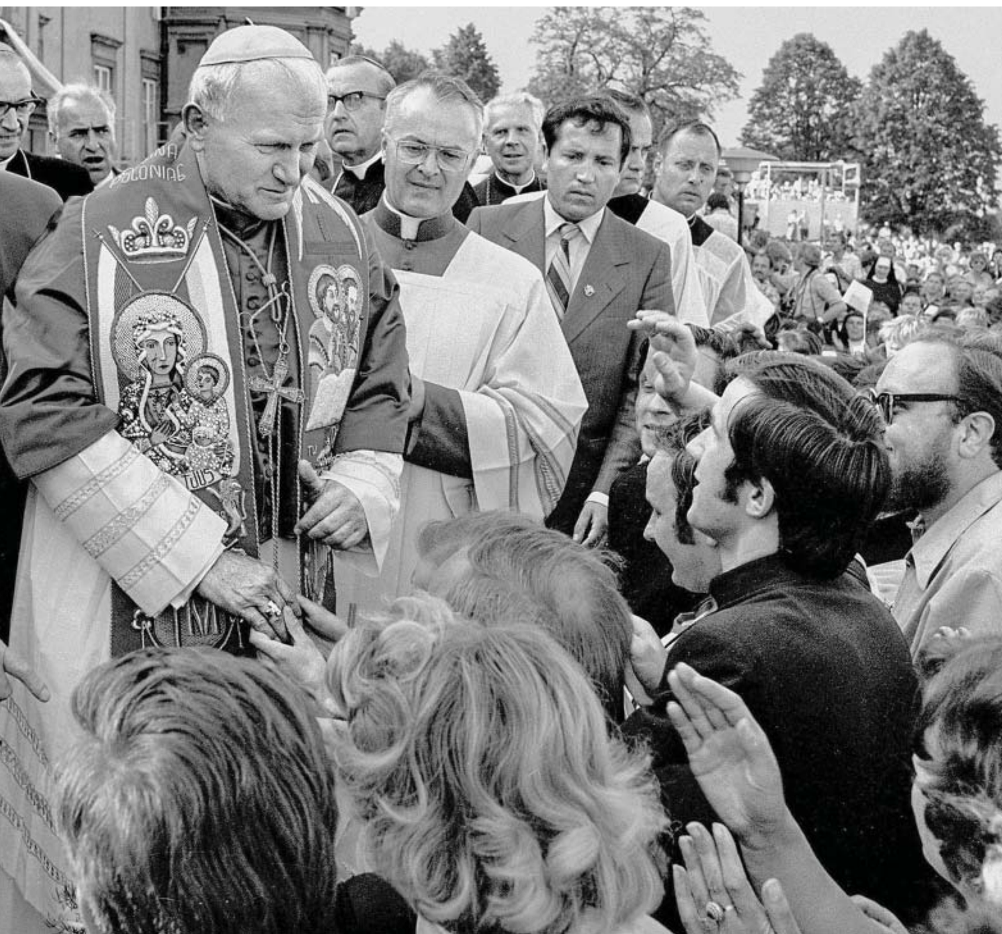


Irena Waluś

Tablica pamiątkowa ku czci Jana Pawla II w katedrze grodzieńskiej

Podobną refleksję zawiera wypowiedź Polaka z Białorusi uczestniczącego w spotkaniu z papieżem w Wilnie: «Mówiąc szczerze nic nie pamiętam z treści papieskiej homilii. Ale może istotniejsze jest coś innego, bo właściwie słów papieża słuchało się sercem. Co dał Jan Paweł mnie, moim znajomym? Myślę, że dotyczy to wszystkich ludzi, zaryzykuję twierdzić, że nawet tych, co się uważają za niewierzących, – a więc dał nam ogromną dawkę nadziei, nawet tym największym grzesznikom, będąc samym w naszych czasach tym niezrównanym orędownikiem Pokoju, Bożej Miłości i Miłosierdzia (…) myślę, że nie tylko Polakom, będącym mniejszością narodową na Białorusi, ale i wszystkim małym, słabym, biednym, niedowartościowanym Papież zdecydowanie wzmocnił poczucie własnej godności» (Eugeniusz Lickiewicz).

Cytowana już respondentka z Białorusi pisze. «Mnie się wydaje, że papież zjednoczył Polaków



Na spotkanie z papieżem Polakiem przybywały tłumy rodaków

i Polacy poczuli się pewniej. Są bardzo dumni, że mieli takiego rodaka. Po powrocie ze spotkań z papieżem w parafiach następowała aktywizacja życia religijno – poznawczego. Chciało się zgłębiać biografie Papieża, jego dzieła» (Regina Demjaniuk). Podobną myśl wyraża respondent z tego samego kraju, były student uniwersytetu w Mińsku, mając na uwadze ogół Polaków na Wschodzie. «Niewątpliwie pielgrzymki Jana Pawła II dodawały otuchy Polakom w krajach byłego ZSRR. Szczycili się oni tym, że pochodzą z tego samego pnia, co ich wybitny Rodak, który swoim życiem uświęcał Kościół i cały świat» (Wiktor Szukiełowicz).

Aktywność i zaangażowanie społeczne

Wybór i pontyfikat Jana Pawła II, a później jego wizyty Polsce i w krajach b. ZSRR, aktywizowały środowiska katolickie w dziedzinie religijnej i społecznej. Było to widoczne w podejmowaniu licznych i wytrwałych starań o odzyskanie kościołów i ich odbudowę oraz w powstawaniu, w czasie pierestrojki, polskich stowarzyszeń społeczno-kulturalnych, mających na celu pielęgnowanie kultury polskiej.

Niektórzy respondenci omawianej tu ankiety samorzutnie zwrócili uwagę na ten ujawniający się rys postawy osób, które uczestniczyły w spotkaniach z papieżem. Jeden z nich, mieszkający na Białorusi, pisze: «Nie zapomnę np. promieniujących radością, powróciwszy z pielgrzymki do Białegostoku, twarzy moich śp. rodziców, od kiedy też mój ś.p. Ojciec już «na całego» zaangażował się w sprawy odrodzenia polskości i odbudowy kościołów w naszej miejscowości» (Eugeniusz Lickiewicz).

Na widoczny wzrost aktywności religijnej i społecznej Polaków po wizytach papieża i spotkaniach z nim, zwraca uwagę Polka z Ukrainy (lat 37). «Polacy poczuli się bardziej pewni i nawet dumni ze swojej wiary. Otrzymali dużo pochwał o Papieżu jako wielkim Polaku. Polacy są bardziej aktywni i stają się otwarci na Polskę i kontakty z Polakami w kraju, może jeszcze mają swoje kompleksy z powodu języka, ale Papież przywoływał Polaków do jedności całego narodu niezależnie, kto gdzie mieszka (Ameryka, Kanada czy Ukraina). Jesteśmy częścią narodu i musimy o tym pamiętać… nie zakompleksowywać się (…)».

Poczucie odpowiedzialności

W wypowiedziach respondentów pojawiają się również takie sformułowania, które mówią o uświadomieniu sobie, pod wpływem spotkań z papieżem, poczucia odpowiedzialności za siebie i innych. Najbardziej reprezentatywna jest wypowiedź cytowanej już polskiej nauczycielki z Brześcia. Czytamy w niej: «Nasz papież posiadał wielkie poczucie duchowych korzeni, z których wyrastał, a jednocześnie był otwarty na wszystkie kultury i cywilizacje. Był wielkim Nauczycielem, uczył nas, że «człowiek jest sobą przez dojrzałość swego ducha, swego sumienia, swego stosunku do Boga i bliźnich» (Rzym, 10 XI 1979). Ukazywał nam wiele razy na potrzebę kształtowania sumień jako warunku leżącego u podstaw życia w społeczeństwie demokratycznym. Zrozumiałam po latach, że był Ojcem świata – ludzi rożnych narodowości, różnych konfesji. Moje spotkania z papieżem spowodowały, że posiadam bardziej głębokie i ostre poczucie odpowiedzialności – za każde słowo, czyn, za każdą myśl, za swoją pracę, za relacje z ludźmi. Zdaję sobie sprawę, że bycie świadkiem i uczestnikiem tych spotkań – to zaszczyt, radość, ale

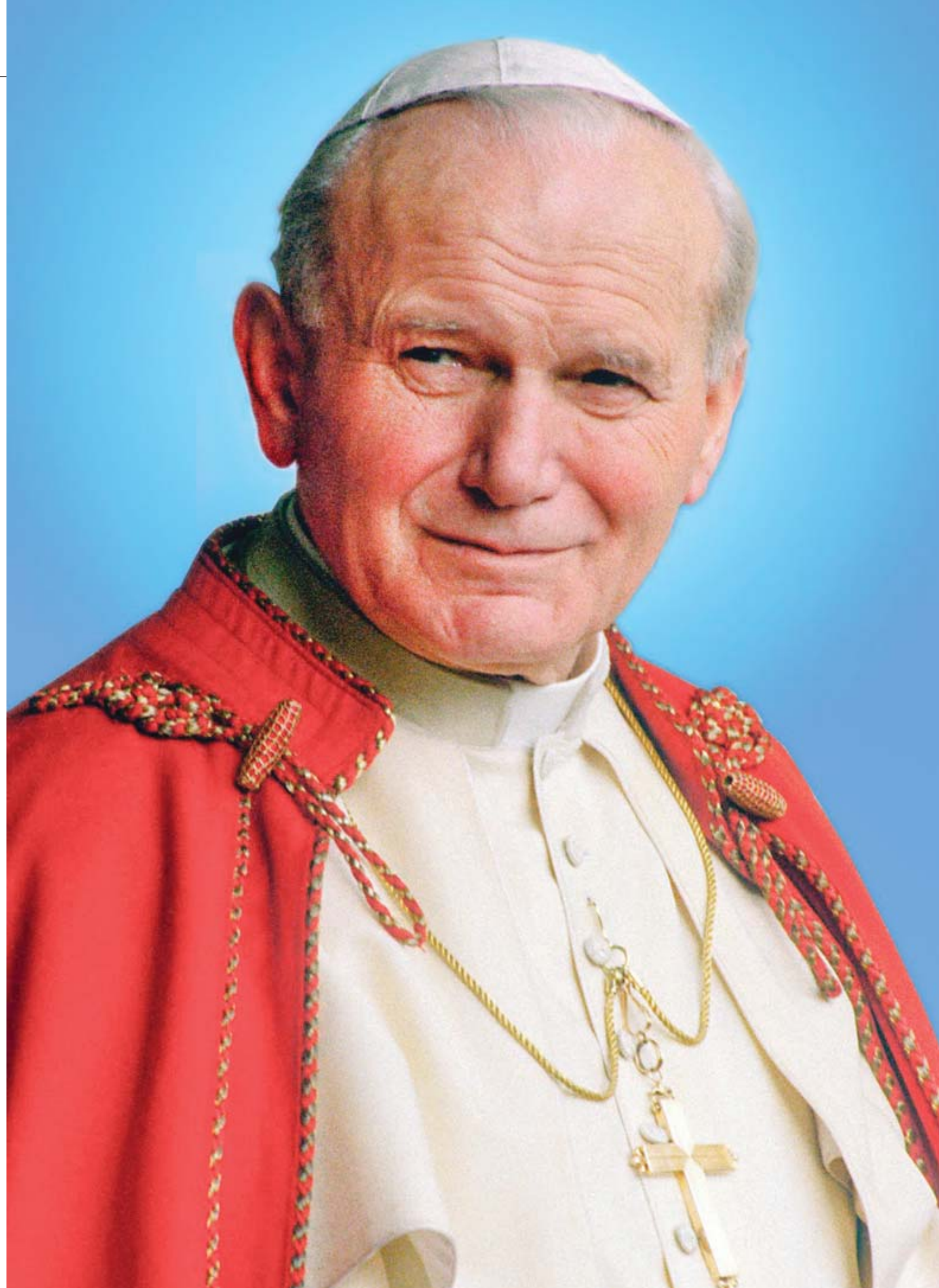
przede wszystkim obowiązek – być godnym tych spotkań, tych darów, by nie zawieść Ojca świętego. Aby do niego się przybliżać i pociągać innych. Aby do końca być nieustającym uczniem Jego dzieł: encyklik, kazań, listów... Z tym jest ciężko, w wirze obowiązków, z codziennym pośpiechu nie tak często jak by się chciało sięgam po słowa Ojca świętego. Choć staram się to, co wiem, co przeczytałam, przekazywać uczniom, kolegom, znajomym».

Dalsza część tej samej wypowiedzi dotyczy zobowiązań moralnych wobec środowiska i ojczyzny, których świadomość zrodziło spotkanie z papieżem i jego nauczanie. «Zrozumiałam, że każdy z nas jest na swoim, mniejszym lub większym, posterunku naszej Ojczyzny. Powinnością naszą jest chronić Jej dobre imię, służyć Jej jak tylko może, zachować swoją tożsamość, język i tradycje, szerzyć kult naszych świętych i błogosławionych, opiekować się miejscami pamięci (…). Zło ma wiele postaci, widzimy, że obecne władze w Polsce i na Białorusi swoje życie i życie narodów kształtują tak, «jak by Bóg nie istniał w swej transcedentalnej rzeczywistości». Tyle się wydarzyło w ostatnich latach, po odejściu papieża. Ale dzięki spotkaniom z nim, dzięki mocy jego słowa staliśmy się bardziej dojrzali, odważniejsi, pokrzepieni w wierze, w duchu. Wbrew wszystkiemu będziemy robić swoje i nie damy zniewolić naszych serc i umysłów. Modlimy się za naszą Polskę i naszą Białoruś» (Alina Jaroszewicz). Tego rodzaju wypowiedzi, świadczące o wyższym poziomie świadomości religijnej, społecznej i narodowej, pochodzą głównie od respondentów z Białorusi.

Podsumowując

Cytowane wyżej wypowiedzi respondentów ankiety, Polaków z Litwy, Białorusi i Ukrainy, ukazujące ich reakcje na spotkania z Papieżem, w sposób widoczny świadczą o terapeutycznym ich działaniu. Na jeszcze jeden charakterystyczny ich rys należy zwrócić uwagę. Otóż autorzy wypowiedzi z reguły uogólniają swoje przeżycia, czego znakiem jest opisywanie ich przy użyciu liczby mnogiej. Jest to wyraz ich uzasadnionego przekonania, że miały one podobny charakter u innych uczestników spotkań z Janem Pawłem II, u współrodaków.

Wśród wymienionych wyżej terapeutycznych efektów spotkań z papieżem wiernych z byłych republikach ZSRR, na szczególną uwagę zasługuje wyzwalanie się ich z uczucia lęku, charakterystycznego dla ludzi żyjących w systemie komunistycznym, przeżywanie uczucia wolności i duchowe umocnienie. Podczas swoich wizyt na Wschodzie Jan Paweł II nie mówił wprost o uwalnianiu się od lęku, jako skutku pozostawania pod totalitarną władzą, lecz o wolności wewnętrznej, jaką daje wyznawanie wiary chrześcijańskiej. Celem jego wizyt było jej umacnianie i cel ten na Wschodzie i wśród swoich rodaków osiągał z sukcesem większym, niż gdzie indziej ■



Bł. Jan Paweł II

Polacy w dalekiej Afryce

Barbara M. J. Kukulska

Zjednoczenie Polskie w Johannesburgu w Republice Południowej Afryki, to pierwsza i największa organizacja polonijna na terenie Południowej Afryki. Została założona 31 marca 1948 roku pod nazwą Zjednoczenie Osadników Polskich.

W roku 1942 podczas II wojny światowej do Południowej Afryki przyjechali polscy żołnierze i oficerowie, służący w armii brytyjskiej, oraz żołnierze armii gen.Władysława Andersa. Ogółem w obozach wojskowych i szpitalach przebywało 3500 polskich oficerów i żołnierzy. W roku 1943 przypłynęło statkiem wraz z opiekunami z Persji 500 polskich dzieci w wieku od 4 do 18 lat, które w roku 1940 zostały wywiezione na Syberię. Zarówno część żołnierzy jak i dzieci w ramach łączenia rodzin opuściło ten kraj, ale spora grupa osób została na stałe. To oni byli założycielami polskiego związku na terenie Unii Południowej Afryki.



Marek KUKULSKI

Przy Pomniku Katyńskim w Johannesburgu. Od lewej: autorka artykułu, Maciej Płażyński z żoną Elżbietą. 2008 r.

Utworzenie organizacji polonijnej w Johannesburgu podyktowane było potrzebami Polaków, którzy osiedlili się na czarnym lądzie. Chcieli podtrzymać kulturę i tradycję polską, spotykać się w swoim gronie i wydawać biuletyn informacyjny. Istniała też konieczność posiadania reprezentanta Polonii w załatwianiu spraw formalnych w lokalnych urzędach. Pierwszym prezesem został wybrany kapitan armii polskiej, legionista Franciszek Socha-Paprocki, z wykształcenia historyk.

W roku 1948 organizacja wydała kilka numerów pisma o nazwie «Pod Krzyżem Południa», które w kilka miesięcy później zastąpione zostało periodykiem o nazwie «Komunikat». Od roku 1998 biuletyn zmienił tytuł na «Wiadomości Polonijne», bardziej odpowiadający treści zawartych artykułów. W lutym 2011 roku, został wydany 600. – specjalny kolorowy numer biuletynu.

Pismo powiązane jest ściśle ze



Zespół Tańca Ludowego «Orzeł Biały»

Zjednoczeniem. Jestem redaktorem naczelnym «Wiadomości Polonijnych» oraz prezesem Zjednoczenia, 13. z kolei. Nieprzerwanie działam społecznie od chwili przyjazdu do RPA, 31 lat temu. Od 2009 roku oprócz wydania papierowego jest też wersja elektroniczna, wysyłana na wszystkie kontynenty – wysoko oceniana przez międzynarodowe grono Polaków. W roku 1973 została zmieniona nazwa organizacji na: Zjednoczenie Polskie w Południowej Afryce, a w latach 90-tych przyjęto nazwę obecną Zjednoczenie Polskie w Johannesburgu.

Zjednoczenie inspirowało całe grupy Polaków do społecznego działania. W roku 1978 została założona w Johannesburgu Rada Polonii Afryka Południe. Pierwszym Prezesem został założyciel Rady, wieloletni Prezes Zjednoczenia Jerzy T.Wallas. W latach 1982-1983 zostały założone organizacje w miastach, do których dotarli z emigracji solidarnościowej specjaliści: inżynierowie oraz technicy. Powstało Zjednoczenie Polskie Vaal Triangle w Vanderbijlparku oraz Zjednoczenie Polskie w Secunda. Organizacje te były w ścisłym kontakcie z prezesem i zarządem z Johannesburga, wspólne były organizowane imprezy i spotkania.

Zjednoczenie Polskie w Południowej Afryce do 1990 roku uznawał rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie w Londynie. Prezes organizacji utrzymywał ścisły kontakt z władzami polskimi w Anglii. Publikowane były odezwy do Polaków, artykuły w «Komunikacie». Zamieszczano regularnie teksty członków Zjednoczenia piętnujące system komunistyczny w Polsce. Publikacje były podpisane pseudonimami lub inicjałami. Nie podawano nazwisk składu zarządu organizacji, ani nie drukowano nazwisk członków Zjednoczenia z obawy przed represjami rodzin pozostawionych w kraju.

Władze PRL uważane były przez działaczy organizacji w RPA jako komunistyczne, niepolskie, które okupowały kraj. Do połowy roku 1989 nie można było pojechać do kraju z obawy przed aresztowaniem w Polsce. Listy, które wysyłaliśmy do Polski i otrzymywaliśmy z kraju, były otwierane, cenzurowane ze stemplami i często ginęły. W tamtych latach działalność naszej organizacji polonijnej polegała na wspieraniu ruchu wolnościowego w Polsce, wysyłana była pomoc pieniężna, żywnościowa oraz ubrania.

W Johannesburgu i innych miastach, gdzie osiedlili się Polacy, w latach 1982-1989 organizowane były zbiórki dla internowanych w Polsce i ich rodzin. Wysyłki szły drogą morską w kontenerach do Londynu, a stamtąd były kierowane do Polski.

W roku 1990 powstała placówka dyplomatyczna – Biuro Interesów RP w Pretorii. Rok później zostały nawiązane stosunki dyplomatyczne między Polską a RPA, a także została utworzona Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Pretorii wraz z konsulatem, w skutek czego rola Zjednoczenia diametralnie się zmieniła. Organizacja po roku 1990 przestała być organizacją po-

lityczną. W statucie podkreślone jest, że nie angażuje się w działalność jakiejkolwiek partii politycznej, jednocześnie broni interesów i dobrego imienia Polaków w kraju i na obczyźnie. Celem Zjednoczenia jest utrzymanie narodowej, kulturowej, społecznej i towarzyskiej łączności między Polakami oraz wzajemnej pomocy. Od roku 1990 członkowie Zjednoczenia uznają rząd Rzeczyspospolitej Polskiej i prezydenta RP z siedzibą w Warszawie.

Na skutek wspólnej inicjatywy kilku organizacji: Zjednoczenia Polskiego w Johannesburgu, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Stowarzyszenia Techników Polskich i szerokiej zbiórki pieniężnej, w dniu 9 maja 1981 na terenie Johannesburga został odsłonięty i poświęcony pomnik zbudowany w hołdzie polskim jeńcom wojennym, ofiarom Zbrodni Katyńskiej. Jest to pierwszy na świecie Pomnik Katyński postawiony w miejscu publicznym. Usytuowano go w miejskim parku w dzielnicy Melrose. Od tamtej pory pod pomnikiem odbywają się uroczystości upamiętniające znaczące polskie rocznice patriotyczne.

Zjednoczenie kultywuje tradycje polskie poprzez organizowanie obchodów rocznicy Katynia i katastrofy pod Smoleńskiem, Matki Boskiej Królowej Polski, rocznicy powstania warszawskiego, Święta Wojska Polskiego z udziałem Kombatantów i Sybiraków. Wspólnie z lotnikami południowoafrykańskimi organizowane są przez Komitet Obchodów Lotów nad Warszawę – coroczne uroczystości pod Pomnikiem Katyńskim. Obchodzony jest w polskim kościele w dzielnicy Norwood Dzień Niepodległości. Zjednoczenie Polskie w Johannesburgu utrzymuje ścisłą współpracę ze wszystkimi organizacjami polskimi w Pretorii, Durbanie, Kapsztadzie i Vanderbijlparku. Jest też zacieśniona współpraca z Ambasadą Polską RP, Konsulatem w Pretorii i biurem Wydziału Handlowego i Inwestycji w Johannesburgu.


Marek KOPEĆ

PREZES STOWARZYSZENIA POLSKICH KOMBATANTÓW PŁK STEFAN MATHEWS (MATEJCZUK), UHONOROWANY BRĄZOWYM MEDALEM MIASTA JOHANNESBURGA. 2011 R.

Organizacja posiada własny sztandar zaprojektowany przeze mnie, a ofiarowany przez Senat RP i Stowarzyszenie Wspólnota Polska z okazji 55-lecia Zjednoczenia. Poświęcony został w kościele polskim w Johannesburgu w dniu 3 maja 2003 roku przez arcybiskupa Szczepana Wesołego przybyłego z Rzymu.

Nasze Zjednoczenie na przestrzeni 65 lat inspirowało do działania i organizowania życia polonijnego, w tym zawodów sportowych, konkursów, pikników, spotkań towarzyskich. Zostały założone m.in.: Szkoła Polska im. Jana Pawła II (sierpień 1979), Rada Polonii, Biblioteka Polska, Zespół Tańca «Orzeł Biały», Związek Sybiraków, Fundacja Dziedzictwa Polskiego.

Działacze Zjednoczenia za pracę społeczną otrzymywali odznaczenia państwowe. Do roku 1990 przyznawane były przez rząd RP w Londynie, a po przekazaniu insygniów państwowości do Warszawy, przez rząd RP w Polsce.

W ostatnich latach nastąpiły zmiany pokoleniowe tutejszej Polonii. Emigracja solidarnościowa przybyła tu w latach 1981-1982 – grupa inteligencji (inżynierowie, lekarze, ekonomiści) – powoli osiągnęła wiek emerytalny. Ich dzieci pokończyły studia i założyły rodziny, liczna grupa rozjechała się po świecie w poszukiwaniu lepszych warunków życia, a ci co zostali, zajęci są praca i wrośli w tutejsze środowisko często mając za małżonków osoby innej narodowości. Nie odczuwają oni potrzeby uczestniczenia w życiu polonijnym, gdyż Internet stwarza dostępność do informacji o Polsce na bieżąco. Łatwość podróżowania wpływa na zacieśnięcie kontaktów bezpośrednio z rodzinami w Polsce, bez potrzeby uczestniczenia w działalności polonijnej w RPA.

Ten brak zainteresowania młodych Polaków sprawami polonijnymi stwarza obawy co do przyszłości przetrwania organizacji; młodzi nie mają czasu, a emeryci nie mają sił do wyczerpującej pracy społecznej. Obecny zarząd zdając sobie sprawę z tej sytuacji ma plany przyszłościowe, aby nie dopuścić do rozwiązania Zjednoczenia istniejącego od 65 lat – organizacji, która dała przykład i inspirację wszystkim związkom polonijnym powstałym w Południowej Afryce ■

Grodno. Rynek miasta. Ratusz, a za nim katedra i Batorówka. 1930 r. Fot. ze zbiorów Jana Lelewicza

Jan Lelewicz

Współczesny widok Rynku

